Nr. 229. Lwów. — Piątek dnia 4 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Z dostawą do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zamiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarneckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Franciszka Seraf. Jutro: Placyda męcz. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca m 6 g 9, Zachód „ 5 „ 24 | Długość dnia g 11 m 15, Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 października.

Artykuł *Fremdenblattu*, o którym wczoraj obszernie doniósł telegram, sprawił wszędzie należyte a silne wrażenie i na długo dał temat do żywej dyskusji. W prasie rosyjskiej niezawodnie pojawią się siarczyste ataki na Austrję; będzie tej prasie sekundowało dziennikarstwo francuskie; korespondenci pism angielskich poczną swoim zwyczajem uprzedzać wypadki, albo całkiem je komponować, donosząc o jakiejś tajnej akcji dyplomatycznej, o której się nikomu nie śniło. Tak przez pewien czas będzie trwało szurum burum w drukowanej „opinji", która głodną jest teraz, więc chciwie na ten żer się rzuci. Możemy z góry powiedzieć, że najgłośniej będą brzmiały głosy, dowodzące, że trójprzymierze jawnie dąży do wojny i w tym celu wyzywa, drażni Rosję.

Że artykuł *Fremdenblattu* podrażni ją bardzo, to prawda, lecz jakaż na to rada? Sytuacja jest taka, że nie ten dąży do wojny, kto gniew rosyjski budzi, ale ten, kto przeszkadza konsolidacji państewek bałkańskich. Uzbroiwszy się od stóp do głowy tak potężnie, jak tylko być może, Austrja i Niemcy wyzyskują swą militarną przewagę dla załatwienia spraw, czyniących pokój niepewnym. Najlepszy, a przynajmniej najtańszy i najmniej ryzykowny to sposób rozwiązywania kwestyj mieczowych bez miecza. Gniew nadmie Rosję, ale ona tyle przynajmniej ma krwi zimnej, iż się do bardzo nierównej wojny nie zerwie. Natomiast małe bałkańskie państwa, niezadowolnione, burzliwe, odważne, bo jak kobiety i dzieci niezdające sobie dokładnej sprawy z całości niebezpieczeństw, — gotowe są stos podpalić, byle zadość się stało jeśli nie ich drobnym życzeniom, to przynajmniej ich burzliwemu temperamentowi.

Jest jeszcze inny powód, dla którego półoficjalny organ austrjackiego urzędu spraw zagranicznych tak dosadnie przemówił za uznaniem legalności panowania księcia Ferdynanda Koburskiego. Kiedy w Serbji panslawiści wichrzą, tysiącami tam płacą za marne owacje, sieją do Austrji nienawiść, a lud do nich się garnie i od Rosji oczekuje spełnienia wszystkich wielkoserbskich mrzonek, — wtedy trzeba koniecznie pokazać, że nie gruszki na wierzbie, nie ruble dla hałasującej gawiedzi, ale faktyczne dary ma Austrja dla tych, którzy jej wierzą i na niej się opierają. Wielka zachęta, dana z austrjackiej strony Porcie, może marnie przepadnie wśród chwiejnych Turków, ale moralne znaczenie tej zachęty będzie ogromne. Podniesie ona powagę rządów Ferdynandowych w Bułgarji, krajowi temu pokaże, że legalnem postępowaniem zdobył sobie uznanie i życzliwość wielkich mocarstw, które gdy zechcą, dużo więcej potrafią zrobić, niż Rosja. To okoliczność bardzo ważna, bo wschodnie ludy wyobrażają sobie, że nikt nic nie może, tylko jeden biały car. Na kogo on się gniewa, temu źle, a komu rzuci łaskawe spojrzenie, ten odrazu w pierze porasta, bierze i robi co chce i ani włos mu z głowy nie spadnie. Dla przyszłości było to konieczne zedrzeć z caratu tę aureolę, a chwilę do tego wybrano bardzo stosowną. Powrót Natalji do Belgradu zrozumiały tłumy wschodnie jako tryumf carskiej woli. Dla owych tłumów wypadki wtedy są zrozumiałe, gdy się wcielają w jakiejś osobie. Car zechciał, — i oto wypędzona żona, zdegradowana królowa wraca do swej dawnej stolicy, lud ją wita kwiatami i okrzykami radości, a Austrja, Niemcy, Europa cała — milczy, bo jest tylko jedna prawdziwa potęga, a ona się zamyka w carze.

Trzeba tedy było w tej samej chwili pokazać, że tak nie jest, że właśnie jest odwrotnie. Nigdzie może głos *Fremdenblattu* nie sprawi tak prawdziwie politycznego wrażenia, jak na Bałkańskim półwyspie. Tam zrozumieją różnicę między darami Austrji a Rosji, tam odrazu poczują, że na świecie nie jest jedna wola carska, ale że są dwie wole i ta druga większa od carskiej, bo ważniejszych rzeczy dokazuje. Zatem moralne znaczenie głosu austrjackiego będzie wielkie, ale zresztą nie wywoła on żadnych komplikacyj nawet w takim razie, gdyby go usłuchała Porta. Rosja nie powie, że rzucono jej rękawicę, którą podnieść chce, — nie powie tego, bo podnieść nie może, tylko w głębi ducha przyzna, że za żakowską farsę z Natalją otrzymała cięgi, przegrała jedną lewę.

Wczoraj wspomnieliśmy o artykule angielskiego miesięcznika, dowodzącym, że trójprzymierze coraz wyraźniej odsłania swe zamiary, bardzo jakoby niebezpieczne dla pokoju. Że ono w istocie swe zamiary odsłania, widać to z artykułu *Fremdenblattu* i widać zarazem jakie są te zamiary. Niebezpieczne są one, jak wszelka operacja. Ale jak chorego przed operacją lekarze chloroformują, aby ruchami nie przeszkadzał im w robocie, tak trójprzymierze pierwej znieruchomiło Rosję rozwinięciem swej militarnej potęgi, a potem dopiero przystąpiło do uprzątnięcia stosów paliwa, nagromadzonych od lat wielu przez Rosję na Bałkańskim półwyspie. Uczyniło więc trójprzymierze wszystko, co nakazuje przezorność. Jeśliby zatem pomimo tego katastrofa się stała, to już nie będzie niczyjej winy, bo że w ogóle operacja jest nieodbicie konieczna, na to każdy się zgodzi. Ale można być zupełnie pewnym, że się nie stanie żadna katastrofa, przewidywana przez autora artykułu w angielskim miesięczniku.

We Francji czynią się ostatnie przygotowania do ściślejszych wyborów, które się odbędą w niedzielę, a jak wiadomo będą liczne. Z godną uznania wytrwałością republikanie wszystkich odcieni dochowują przymierza, na mocy którego wszystkie republikańskie głosy przelewają się na tego kandydata, który przy głównych wyborach otrzymał ich najwięcej. Tego samego nie można powiedzieć o przeciwnym obozie. Pomimo wezwania hr. Paryża nie chcą zwolennicy białego sztandaru iść ręka w rękę z bulanżystami, wyżej ceniąc niepokalaną czystość swych zasad od chwilowych korzyści. I między bonapartystami coraz więcej jest takich, którzy się odwracają od Boulangera. Łatwo to zrozumieć, bo skoro już monarchiczna opozycja większości w izbie mieć nie może, to niewiele zależy jej na tem, aby była o parę głosów liczniejsza. Cała jej nadzieja opiera się dziś na wyrachowaniu, że wnet po zebraniu się parlamentu rozpadnie się większość republikańska na wrogie sobie frakcje.

Sztab bulanżerski dał za wygranę. Pan exjenerał udaje się na wyspę Jersey, gdzie łatwo marzyć, plany snuć i ryby wędką łowić, ale skąd trudno agitacją kierować, bo do wybrzeży tylko dwa razy na tydzień zawija statek pocztowy. Jego pierwszy pomocnik Rochefort jedzie do Egiptu na zimę. Tylko Dillon chce jeszcze koniecznie wyrwać swój mandat z rąk rządu.

W Paryżu cisza, bo panowie ministrowie, którzy — jak wiadomo — oprócz dwóch przepadli przy głównych wyborach, wyjechali na prowincję, gdzie teraz odbywają się wielkie łowy na mandaty. Constansa przyjęto w Tuluzie z ogromnym zapałem, jak zapewnia ajencja Havasa.

Jako fakt, który nie powinien minąć niepostrzeżenie, powtarzamy tu wczorajsze doniesienie o zdjęciu blokady zanzibarskich brzegów. Dowodzi to, że się powiodła misja niemieckiego komisarza Wissmana i angielskiej handlowej kompanji. Siła arabskich handlarzy niewolników skruszona. Wódz ich Busziri cofnął się w głąb pustyni i działa już tylko jako rozbójnik. Tak szczęśliwy obrót rzeczy jest w znacznej mierze skutkiem pogromu, zadanego derwiszom sudańskim przez angielskie wojska w Górnym Egipcie. Jeśli Niemcy znowu nie zaczną po swojemu burmistrzować i obrażać krajowców, to ogromne obszary wschodniej Afryki znów się otworzą dla europejskiej cywilizacji i chrześcijańskiej wiary.

Korespondencje.

Wiedeń 1 października.

(?) *Nowa Presse* skwapliwie pochwyciła artykuł, który się pojawił w *Muzeum* a był reprodukowany przez jej przyjaciółkę *Nową Reformę*, i który był wymierzony przeciw ministrowi Gautschowi i przeciw Zakładowi gimnazjalnemu w Chyrowie. — Cóżto za radość! Minister dopuścił się nielegalności! można przeciw niemu i przeciw Zakładowi podjudzać, nie mówiąc nawet nic przeciw Jezuitom.

Niestety, odpowiedź na te elukubracje jest bardzo krótka: Wzorowemi zakładami z prawem wydawania ważnych świadectw gimnazjalnych są internaty i konwikta Benedyktynów w Melk, Kremsmünster i Seitenstetten, które oddają rodzicom i opiekunom ogromne usługi i zawsze są przepełnione, a nawet i polskie dzieci bywają tam umieszczane.

Zupełnie na wzór tych internatów i konwiktów urządzony jest Zakład w Chyrowie, jedyny na całą Galicję. Na tej samej zasadzie co wymienionym powyżej Zakładom należy mu się także prawo wydawanie świadectw. Jeżeli się to komu nie podoba, to za to tysiące rodziców i opiekunów wdzięczne są p. ministrowi, że przez udzielenie tego prawa Zakładowi — z dochowaniem przez niego odpowiednich warunków — wykończa urządzenie instytutu dawno upragnionego, do którego zgłasza się dwa razy tyle kandydatów jak Zakład pomieścić ich może.

Gimnazjów jest za dużo, to znaczy, że zamiast gimnazjów potrzebne są inne, zawodowe, gęsto po kraju rozsiane szkoły. Stosunek zaś ten nie stoi w żadnym związku z faktem istnienia na Galicję internatu gimnazjalnego. Więc wreszcie o cóż idzie? Czy o to, że wychowańcy z Chyrowa nie będą już zdawać jakoby prywatyści egzaminów po gimnazjach i taks opłacać nie będą?

Ależ właśnie i za to wdzięczni są rodzice i opiekunowie, którzy mocno cieszą się z Internatu, w którym za bardzo tanie pieniądze mogą dzieci swoje oddawać na wychowanie i wykształcenie.

Gdyby ludzie cywilni założyć zechcieli podobny internat, odpowiadający warunkom państwowym, tobyśmy również uważali za pożądane, żeby internat taki otrzymał prawo wydawania ważnych świadectw. Nie ma powodu do alarmu i mącenia wody.

Bardzo w porę, bo w chwili, gdy minister Gautsch udaje się do Galicji dla zwiedzenia szkół pewnych, powstała nowa fundacja, mająca poprzeć skutki otwierania szkół zawodowych. Korzystając z pobytu w Wiedniu pp. Baranowskiego, prezesa Izby handlowej krakowskiej i jej szefa, posła dr. Weigla, złożył na ich ręce poseł tejże Izby dr. Arnold Rapoport nowy list fundacyjny. Mianowicie zobowiązał się, że będzie przez lat dziesięć wręczał Izbie po 300 zł. w celu udzielenia zasiłku, stypendjum lub t. p. jednemu ukończonemu uczniowi szkoły ślusarskiej w Świątnikach, bądź na dalsze kształcenie się, bądź na założenie poprawnego warsztatu.

Warunki rozdawnictwa ułożyć mają z woli fundatora wymienieni dwaj panowie oraz trzeci, którego Izba wyznaczy.

Dr. Weigel chodził tutaj w ministerstwie za sprawami szkół zawodowych, a między innemi także za otwarciem przy szkole w Zakopanem oddziału kamieniarskiego.

Wilkie Collins.

Anglja straciła jednego ze swych najpoczytniejszych romansopisarzy: Wilkie Collinsa. Popularność jego oddawna przekroczyła granice jego ojczyzny i cały świat czytający przyjął wiadomość o jego śmierci z prawdziwym żalem.

Tracimy w nim autora utworów, co posiadały w sobie rzadki, nieoszacowany przymiot — dramatycznego interesu, osiągniętego uczciwemi środkami, bez policzkowania moralności.

Wiemy, że wywołanie interesu gorączkowego w czytelnikach, przykucie ich uwagi do utworu fantazji, uważane jest często jako podrzędna zaleta, ba, często nawet jako wada. Szkoła naturalistyczna zbiera dokumenta o ludziach i twierdzi, że to grzebanie w śmietniku wystarczyć nam powinno; szkoła psychologiczna, zagłębiwszy się w subtelne analizy, lekceważy fabułę powieściową. Nie można jednak zaprzeczyć, że i te miljony czytelników, co biorą powieść do ręki dla umysłowej rozrywki, mają prawo znaleźć w niej — rozrywkę i że ani cuchnąca sromota, ani pedantyczne dysertacje nie są tam nieuniknionym czynnikiem. Widocznem jest, że publiczność wszecheuropejska nie przestała lubować się w powieściowych utworach, co, wiodąc ją w krainę wymarzoną, pozwalały zapomnieć tam o prozie i dolegliwościach życia i powrócić potem do nich odświeżonym i rzeźwym. Dla tego sympatja ogólna otaczała powieści Wilkie Collinsa.

Osobistość jego nigdy się nie narzucała uwadze publicznej. Był on synem malarza, cenionego w pierwszej połowie naszego wieku, i pierwszą jego pracą był życiorys tego ukochanego ojca.

Jak się to dzieje zazwyczaj, szukano dla niego praktycznego zawodu: popęd do literatury przemógł Dickens był jego przyjacielem, duchowym opiekunem; w jego *Houshold words* zaczął pisywać nowele i po krótkiem wahaniu znalazł swą drogę. Pisał powieści jedne po drugich, pisywał sztuki teatralne przerabiane z powieści, odczytywał publicznie rozdziały z celniejszych swych utworów w dawniejszych latach.

W ostatnich zapadał często na zdrowiu i mało się stykał ze światem zewnętrznym. Umarł w 64 roku życia, zostawiając po sobie wspomnienie człowieka nieposzlakowanego charakteru, uczynnego, skromnego i pozbawionego prawie zupełnie tych śmieszności, jakie cechują zbyt często luminarzy literackich.

Wilkie Collins był jednym z twórców powieści „*sensational*", jak mówią Anglicy. Żaden z jego rodaków, co pod tem samem pracowali wezwaniem, nie może się z nim porównać. Zostawia wpośród długiego szeregu powieści kilkanaście, które żyć będą trwale, a jedno istotne arcydzieło: „Kobieta w bieli".

Przypuszczamy, że jest ono znane większej części czytelników. Autor stworzył tam typy niezapomniane, jak owego hr. Fosco, zdrajcy-sybaryty, człowieka, co przy przewrotności charakteru, posiadał urok zalet zewnętrznych istotnie olśniewający. Z taką potęgą autor stwarzał swe typy, że się do nich wracało, jak do dawnych znajomych, i odczytywało powieści, chociaż już były straciły urok nowości.

Talent, jaki posiadał w prowadzeniu intrygi, w zaplątaniu węzła, w utrzymaniu tajemnicy i następnie w ich rozwiązaniu tem więcej był podziwu godny, że nie był opłacany żadnym szarlatanizmem, że nigdy nie igrał sobie z moralnością i że posiadał formę literacką prawdziwie powabną w swej prostocie.

W literaturze powieściowej angielskiej, obok takich olbrzymów, jak Dickens, Thackeray i G. Eliot, było dość miejsca dla talentów oryginalnych, choć mniej orlego polotu. Wilkie Collins zajmował pomiędzy drugorzędnymi pisarzami miejsce poczetne.

Sądzimy, że mu je zatrzyma historja.

Zniżenie cen jazdy II. klasą.

Wiener Allg. Ztg. zamieściła bardzo rozsądnie napisany artykuł, w którym domaga się od wszystkich dyrekcyj kolei żelaznych, a w pierwszym rzędzie od Dyrekcyj kolei państwowych, zniżenia ceny biletów II. klasy, albowiem jest ona w stosunku do ceny biletów I. klasy nieproporcjonalnie wysoka.

Między innemi pisze *W. Allg. Ztg.* jak następuje:

Przyznać trzeba, że druga klasa jest w Austrji lepiej urządzoną, aniżeli w innych państwach kontynentu.

We Francji np. siedzi się w drugiej klasie niemal na zwykłych ławkach drewnianych i nie ma się nawet na czem oprzeć ramienia. Z naszą drugą klasą francuska nawet porównać się nie da. Pomimo tego jeździ na kolejach państwowych drugą klasą zaledwie 12·31 procent, a biorąc przeciętnie ruch na wszystkich kolejach widać, że drugą klasą zaledwie 10% podróżnych się posługuje, a na wielu kolejach nawet i tyle nie. Pochodzi to ztąd, że między pierwszą a drugą klasą nie ma znacznej różnicy, ta więc warstwa ludności, która powinnaby jechać drugą klasą, dzieli się: znaczniejsza jej część jeździ trzecią klasą, mała jej cząstka pierwszą, a spora część wcale nie jeździ.

Dla obrotu handlowego jest jednak druga klasa bardzo wielkiej doniosłości; kupiec jedzie sam albo posyła swego ajenta, jeżeli podróż jest tanią, a zaniecha całkiem podróży, jeżeli obliczy, że koszta podróży nie stoją w proporcji do spodziewanego zysku. Niesłusznym jest zarzut, że cena biletu jest tylko częścią kosztów podróży, gdyż jakkolwiek jest częścią, ale najznaczniejszą częścią i tą, która najbardziej w oczy wpada.

Weźmy sobie za przykład przestrzeń Wiedeń Berno. Jazda z Wiednia do Berna pociągiem pośpiesznym, którym kupiec najczęściej się posługuje, kosztuje: pierwsza klasa 7 zł. 40 ct., druga 5 zł. 90 ct., trzecia 3 zł. 70 ct. Różnica więc między 1 a 2 klasą wynosi 1 zł. 50 ct. Pytamy — na jakiem obliczeniu polega ten wymiar cen jazdy? Czyż jest jakikolwiek powód, aby siedzenie w drugiej klasie podczas jazdy z Wiednia do Berna było tylko o 1 zł. 50 ct. tańszem od siedzenia w pierwszej klasie? Przy biletach powrotnych (tour und retour) jest stosunek jeszcze gorszy. Bilet taki kosztuje 1 klasą 11 zł. 80 ct., drugą 9 zł. 40 ct., trzecią 6 zł. Różnica między pierwszą a drugą klasą wynosi więc tylko 2 zł. 40 ct., czyli za jazdę tylko tam lub tylko nazad 1 zł. 20 ct. Niepojętem jest rzeczywiście, dla czego koleje jadącym dwoma pierwszemi klasami tak znaczne korzyści przyznają przy kupowaniu biletów powrotnych. Jadący pierwszą klasą zyskuje 3 zł., a jadący drugą klasą 2 zł. 40 ct. Dla czego? Czyż człowiek bogaty, podróżujący pierwszą klasą potrzebuje aż takiej zachęty, aby podróżować? Czyż dla takiego pieniądz ma większą wartość, aniżeli dla kupca, jadącego drugą klasą? Albo czy może powodem upośledzenia podróżnych 2 klasy jest to, że na jednego podróżnego pierwszej klasy przypada przeciętnie dziesięciu podróżnych drugiej klasy? Kupiec, fabrykant daje rabat temu, który u niego wielką ilość towaru zakupuje.

Przyznawanie jednak rabatu temu, który najmniej kupuje, a karanie wyższemi cenami tego, który wciąż towaru potrzebuje i wciąż kupuje, jest unikatem w świecie i ruchu handlowym, a ten unikat jest wynalazkiem kolei.

Takich przykładów jak Wiedeń Berno możnaby tuzinami naliczyć. — Weźmy przestrzeń Wiedeń Praga. Podróż ta pociągiem pośpiesznym (z Gmünd osobowym) kosztuje pierwszą klasą 18 zł. 60 ct., a drugą klasą 12 zł. 40 ct. Bilet powrotny (tour i retour) kosztuje I klasa 34 zł. 30 ct., II klasa 24 zł. 30 ct. To znaczy, że podróżujący pierwszą klasą zyskuje 2 zł. 90 ct., a podróżujący drugą klasą tylko 50 centów. — Wprawdzie nieco korzystniej przedstawia się podróż drugą klasą pociągiem zwykłym, lecz dla czegóż zmuszać publiczność jadącą drugą klasą do tracenia czasu i podróżowania pociągiem zwykłym? Nie ma rzeczywiście żadnego powodu na usprawiedliwienie takich dowolności! Z tego cośmy tu wyżej naprowadzili widać, że stan średni, dla którego druga klasa przeważnie jest postanowioną, i na kolejach najbardziej jest obciążonym.

Wedle urzędowych dat ze wszystkich miejsc w wagonach kolei państwowych, zajętych jest przeciętnie tylko 36 procent, to znaczy, że na 100 siedzień 64 jedzie próżno, a tylko 36 jest zajętych. Nie można było stwierdzić dokładnie, jak się ten stosunek rozdziela na poszczególne klasy. W każdym razie najwięcej próżnych miejsc jest w pierwszej klasie, trochę mniej w drugiej, a najmniej w trzeciej.

Owóż zdaje się nam, że ruch w pierwszej klasie nie może się tak bardzo wzmódz, gdyż podróżnym tej kategorji cena jazdy nie robi wielkiej różnicy. Nat. miast mógłby się bardzo wzmódz

---

Nr. 52-gi.

(Dokończenie).

— A więc... pójdę sobie...

Mateusz zdrętwiał. Tem jednem słowem „pójdę sobie" zamurowała mu usta na długo. Odtąd, ilekroć powrócił do domu a Emmy nie było, czekał cierpliwie. Mijała godzina, druga, stary opierał się o stół sosnowy i drzemał gorączkowo. Dopiero, gdy drzwi skrzypnęły i zarumieniona twarzyczka dziewczyny ukazała się w bladem świetle łojówki, szedł spać. Ale mówić nie śmiał.

Aż wreszcie przebrała się miarka. Emma nie wróciła wczoraj na noc do domu. Dopiero około południa zjawiła się znużona i senna. Stary uniósł się, nazwał dziewczynę ścierką, był opryskliwym i gorzkim. Mówił długo, bardzo długo, a gdy podniósł oczy na Emmę, spodziewając się na jej twarzy spostrzedz łzy skruchy, znalazł tylko uśmiech szyderczy.

Zaklął tedy, trzasnął drzwiami i wyszedł. Z rogu ulicy już byłby się wrócił, aby załagodzić sprawę. Całą siłą zmusił się do pójścia do roboty. Dobrze zrobił, należało się to jej oddawna!

I oto stoi Imci pan Mateusz na zwykłem stanowisku, zimny, obojętny, jak zwykle. Od czasu do czasu dają mu jakąś posyłkę. Pędzi jak strzała i załatwia interes, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni. Co go obchodzą w tej chwili kursa i posyłki, co go obchodzą pieniądze i klijenci!

Wreszcie nadchodzi godzina zejścia z posterunku. Z bijącem sercem idzie Mateusz do domu; boi się po prostu tej dziewczyny, która mu dziś rano szyderczym uśmiechem poszarpała duszę. Dla animuszu wstępuje po drodze na kufel piwa, potem na kieliszek wódki, potem znowu na kufel piwa. Jeżeli nie zaleje trunkiem niepewności, która mu myśl mąci, nie dójdzie nigdy do domu.

Gdy wszedł na podwórze, zwrócił oczy ku oknu i nie dojrzał w niem światła. Emma śpi pewnie... Tem lepiej. Jak mógł najciszej skradał się po skrzypiących schodach, wiodących na poddasze, jak mógł najostrożniej zakręcił kluczem w zamku. Potarł zapałkę o ścianę i spojrzał w głąb izdebki. Emmy nie było...

Łóżko stało rozrzucone i niepościelane. Otwarta szafa i nieład w pokoju świadczyły o pośpiesznem zbieraniu rzeczy. Opróżniona komoda świeciła próżnemi szufladami. Drobne rupiecie i fatałaszki zaścielały podłogę... Emmy nie było...

Wówczas starzec o pooranej twarzy i zastygłem obliczu uczuł, jakby silne uderzenie w głowę. „Pójdę sobie!" wirowało mu po mózgu, „pójdę sobie!" mówił dziki nieład w mieszkaniu, „pójdę sobie!„ wył wicher na dworze, a gwiazdy migotały ponuro „pójdę sobie!"

Osunął się na stołek i siedział nieruchomy i niemy. Wypity trunek szarpał mu nerwy, a głowa ciężyła straszliwie. Czuł tak wielką pustkę w koło siebie... Próbował myśleć — nie mógł... Widział tylko, jak we mgle, Mateuszową, zajmującą się dzieckiem troskliwie, siebie samego, gdy z zapartym oddechem wpatrywał się w kołyskę, potem dziewczynę z szyderczym uśmiechem odymającą usta, a wszystko to zacierały mu ogniste słowa, straszne swym spokojem „pójdę sobie!..."

Nagle uczuł, że wściekłość go porywa. Nie był to gniew pospolity, ale szał, tem silniejszy, iż nie miał go na kim wywrzeć. Był sam, sam jeden pomiędzy czterema zimnemi ścianami izdebki, do której od lat kilku dążył co wieczór z upragnieniem, a którą w tej chwili nienawidził całą duszą.

Zbiegł ze schodów i skierował się do izdebki stróża. Pchnął drzwi i wszedł gwałtownie. Był straszny w tej chwili: oczy pałały ogniem niezwykłym, z twarzy, zdawało się, wytryśnie krew strumieniem.

— Gdzie Emma? — zapytał głosem zdławionym.

Stróż zajęty był w tej chwili ogromną misą kapusty, stróżowa przewijaniem jedynaka, śpiącego w kołysce. Dopiero, gdy gospodarz zadymionej nory uporał się z częścią jadła, spojrzał filozoficznie na pytającego i rzekł:

— Poszła.

— Dokąd?

— Albo ja wiem?...

Stary przysiadł na skrzynce i pytającym wzrokiem starał się przeniknąć duszę stróża.

— Ano poszła... Zabrała tłumoczek i z Bogiem! Coście to, Mateusie, myśleli, że dziewczyna przywiązana do was na wieczne czasy? Przyszła pora, fiut — i puściła się...

Mateusz drgnął na skrzynce. Uczuł w tej chwili, iż w czubku głowy rodzi mu się dreszcz zimny, przechodzi w kręgi pacierzowe, mrozi ręce i nogi. Ścisnął czapkę tak gwałtownie, iż blacha z numerem, złamana we dwoje, brzękła, padając na ziemię.

— Puściła się! — powtarzał bezmyślnie.

Był w tej chwili tak blady, siny prawie, iż stróżce żal go się zrobiło.

— Może wróci — szepnęła z cicha.

Stróż dokończył misy, położył łyżkę na stole i dodał sentencjonalnie:

— Wypędzą — to i wróci...

Stary skoczył na równe nogi. Drżał cały ze wzburzenia.

— Wróci! — zawołał — wróci! A niech ją pioruny siarczyste, niech nie wraca! Szesnaście lat zabijałem się dla niej, żeby w końcu poszła sobie na ulicę! Ot co! Wróci?! Niedoczekanie jej! Kiedy psa wypędzam, to go kopnę nogą i powiem: Won, sobako, mam ciebie dosyć! A ona nie powiedziała mi nawet tego... Nie przywiązywać mi się było do cudzego bękarta, ani znajdy nie brać za swoje... Niechby zgniła na bruku w noc zimną i głuchą, kiedy własna matka wyrzekła się niecnoty... Charowałem, psułem, pieściłem tę żmiję i poszła sobie, nie powiedziawszy nawet: Bóg zapłać! A, szelma! Pójdzie w błoto, zniszczą, wypędzą, a potem wróci! Niech mnie paraliż zabije, jeżeli nie wypędzę na cztery wiatry, nie przeklnę tej ulicznicy podłej... O! niech nie wraca, niech nie wraca!...

Ryczał nie mówił, a raczej bełkotał. Język odmawiał mu posłuszeństwa. Podeptane uczucie, jakie w sobie żywił przez lat tyle, przeobraziło się w tej chwili w nienawiść. Był gburem ze sposobu życia i biada dziewczynie, gdyby w tej chwili wpadła mu pod rękę.

Aliści głośne wykrzyki gniewu obudziły infanta pani stróżowej, który począł okazywać żywe niezadowolnienie... Zapłakał w niebogłosy.

Więc matka wzięła syna na rękę i rozpoczęła od zatkania mu buzi pełną piersią. Malec łkał jeszcze potrochu, aż przekonany matczynym argumentem rozpoczął po chwili proces łapczywego odżywiania. Zaspokoiwszy żądze głodu, młody obywatel przewalił się na wznak na kolanach matki, przyczem rozpoczął szereg tak gwałtownych ewolucyj opasłemi nóżkami, iż matka nie posiadała się z radości. Postawiła tedy swoją pociechę na chwiejących się nogach, a malec rozpoczął serję czynów bohaterskich. Naprzód tedy wpakował drobną piąstkę w usta matki, potem usiłował wytłoczyć dawczyni swego życia lewą pięścią oko prawe, prawą zaś lewe. Wprowadziło to stróżkę w stan, podobny do zachwytu. Wreszcie, gdy dzieciak z siłą niezwykłą na wiek tak młodociany porwał za sznur korali i rozerwał go w jednej chwili, a czerwone perełki posypały się po podłodze, radość kobiety nie miała granic. Porwała jedynaka na ręce, zasypała go gradem pocałunków w miejsca najniemożliwsze, przyczem twarz jej jaśniała jak zorza, dodajmy — zorza dobrze zamglona dymem kuchennym. I nastała w izdebce cisza...

Aż nagle spokój przerwało łkanie jakieś. To stary posłaniec ryknął płaczem ogromnym. Ocierał oczy rękawem, nic nie pomagało. Łzy, jak groch toczyły się po pomarszczonej twarzy.

— Pani stróżowo — rzekł nagle — gdyby... gdyby...

Tu ściszył głos do niedosłyszalnego prawie szeptu.

— Gdyby.. Emma wróciła... oddajcie jej proszę ten oto.. klucz od mieszkania.

I wyszedł gwałtownie, aby ukryć swe głupie łzy w samotności poddasza.

Jan Rutkowski.

ruch w drugiej klasie, gdyby koleje zadały sobie trudu przywabić publiczność do tej klasy, a nie odstraszały jej od niej, jak to się rzeczywiście dzieje. Okazuje się dalej, że każdy podróżujący drugą klasą robi przeciętnie drogę co najwyżej 85 kilometrów. Puścić się tą klasą w dalszą podróż nie pozwalają stanowi średniemu jego środki.

Koleje jednak wolą wiec na każdych 100 miejsc 64 próżnych, aniżeli poczynić ulgi w cenach jazdy tą klasą, w której ruch mógłby się znacznie wzmódz, to jest w klasie drugiej. Inaczej całkiem wyglądałby obrót handlowy w Austrji, gdyby uczyniono podróż drugą klasą szybką i tanią. Polityce zaś sprzeciwia się o każdą powiatowej lub szkołę w najmniejszej mieścinie i drobności podnoszą nieraz do znaczenia kwestyj narodowych pierwszorzędnej wagi. My jednak twierdzimy, że dla austrjackiego gospodarstwa społecznego, dla rozwoju handlu i dla zbliżenia do siebie pokrewnych szczepów jest kwestja zniżenia ceny jazdy II klasą o 30 do 40 procent, stokroć ważniejsza, aniżeli te wszystkie polityczno-partyjne bzdki, któremi nasi politycy i trybuni ludu zabawiają swą kochaną i cierpliwą jak anioł publiczność.

Z Izby sądowej.

(Proces socjalistów).

Lwów 3 października.

Wczoraj o godz. 5 po południu ogłosił radzca Bogdany, przewodniczący trybunału, złożonego z radzców Finkla, Kunzerta i adj. Stebelskiego, wyrok w sprawie sześciu podsądnych, oskarżonych o knowania socjalistyczne.

Wyrok ten Stanisława Kozłowskiego, tutejszokrajowca, uznaje winnym, iż przedsięwziął czynności, zmierzające do założenia tajnego stowarzyszenia o celach socjalistycznych — i skazuje go na karę dwutygodniowego aresztu.

Resztę podsądnych, a to Bol. Wysłoucha, Klimaszewskiego, Homulickiego, Januszewskiego, Jelskiego i Wilczewskiego trybunał uwolnił od winy i od kary, nie nabrał bowiem przekonania, aby rozprawa nie dostarczyła dowodów, ażeby podsądni dopuścili się zarzuconych im przez prokuratorję czynów.

Prokurator państwa nie zgłosił zażalenia nieważności. Zasądzony Kozłowski nie wniósł rekursu.

Uwolnionych od zarzutu prokuratorji puszczono wnet na wolną stopę. Kozłowski zaś ma zostać uwolniony do czasu z więzienia, za złożeniem kaucji 1.000 zł.

Kronika.

Lwów, dnia 3 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swojej szkatuły pogorzelcom gminy miasteczka Ulanowa, w powiecie niskim, zapomogę w kwocie 400 zł.

Wiceprezydent Namiestnictwa, p. Lidl, powrócił z urlopu i objął wczoraj urzędowanie.

Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że po usunięciu przeszkody między Śniatynem a Niepołokowcami w dniu 3 października rozpoczął się ruch towarowy między Lwowem i Czerniowcami.

Bankiet. Artyści i literaci tutejsi urządzają na cześć Bolesława Ładnowskiego w sobotę wieczorem bankiet w sali Towarzystwa muzycznego.

Lista gości otwarta w Kole literacko-artystycznem.

Rudera. Onegdaj w nocy zawaliły się oficyny domu pod l. 20 przy ulicy Ruskiej — na szczęście oficyny te były już od pewnego czasu opróżnione i nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

Nagła śmierć. Jan Wołański, kontrolor kolei Karola Ludwika, idąc onegdaj ulicą Czarneckiego, padł rażony atakiem na serce. Zmarły był wzorem urzędnika, a posiadał ogólną sympatję i poważanie kolegów. Liczył dopiero 54 rok życia.

Zmarli w ostatnich dniach. W Tarnowie: Augustyn Myrkiewicz, weteran wojsk polskich z r. 1831, w 78 roku życia.

Franciszek Dubowski, radzca sądu krajowego, w 54 roku życia.

W Gnieźnie zmarł August Lubomęski, b. dyrektor szkoły rolniczej Żabikowskiej.

W Brodach zmarł Szczepan Skorupka Padlewski, właściciel dóbr Suchodoły, zastępca prezesa Rady powiatowej brodzkiej, w 71 roku życia.

Dziś o godz. 2 w nocy zmarła żona właściciela dóbr ziemskich Walerja z Hilskich Bilińska w 76 roku życia, której bliższe szczegóły poda nekrolog.

Zamach samobójczy. W lokalu tutejszej szkoły leśnej targnął się przed paru dniami na życie własne Walerjan K. z Pawłosiowa, młodzieniec 20 letni, w pokoju szkoły tej, strzałem rewolwerowym. Strzał rewolwerowy zranił go w pierś, w okolicy serca, lecz znaczniejszej nie zrządził szkody.

Morderstwo. Dnia 15 z. m. lwowski trybunał karny przysięgłych skazał Jana Szymańskiego, wyrobnika, na 14 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo dwóch kobiet, popełnione w kwietniu r. b. w jednej z kamienic w Rynku we Lwowie. Wyrok przysięgłych opiewał tylko za zabójstwo, ponieważ świadków morderstwa nie było. Szymański wypierał się uporczywie zbrodni. Dopiero teraz, przed paru dniami, zgłosił się do sędziego śledczego pewien człowiek, który zeznał, że był naocznym świadkiem, w chwili, kiedy Szymański zamordował owe kobiety. W skutek tego zeznania sprawa Szymańskiego ponownie będzie przez sąd rozpatrywaną i nowa będzie rozprawa.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie wydziału odbędzie się w sobotę, dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej.

Porządek obrad:

1. O ćwiczeniach piśmiennych z języka łacińskiego, mówić będzie ref. prof. Edward Fiderer.
2. O kwestji: Czy byłoby pożądanem sprowadzenie egzaminów między oddziałami, a wyższem gimnazjum? mówić będzie referent dr. Bolesław Mańkowski.

Sprawa jarosławska. Z Lublina donoszą, że dzięki energicznie przeprowadzonemu śledztwu przytrzymano w powiecie biłgorajskim dwóch zbiegów, posądzonych o morderczy zamach na oficerach austrjackich, pod Jarosławiem dokonany. Odesłano ich pod eskortą do więzienia w Lublinie, gdzie sprawa ta dalszy swój obrót znajdzie.

Połączenie telefoniczne między Wiedniem a Pragą weszło od onegdaj w życie także dla prywatnych abonentów telefonu w obu tych miastach. W ciągu 1 b. m. do południa przeprowadzono tam rozmów [illegible] — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — ku zupełnemu zadowoleniu stron korespondujących.

Koncert w połączeniu z deklamacją p. Art. Zawadzkiego odbył się wczoraj wieczorem w sali kasyna miejskiego. Publiczność zebrała się nadspodziewanie licznie.

Zapowiedziane występy pani Frenkel-Posselt nie przyszły do skutku, zastąpiono je śpiewem pana Szymańskiego, który miłe zrobił wrażenie.

Młoda śpiewaczka panna Strokówna o miłym głosie i dobrej metodzie, zdradzała zrazu pewien brak ożywienia, zatarła go jednak zupełnie, gdy po pierwszej nagrodzie. Publiczność podziękowała jej hucznemi oklaskami.

Deklamacja pana Zawadzkiego również podobała się ogólnie. Ma przyjemny, pełen werwy głos i elegancką gestykulację. Jako „pan radzca deklamujący w Rypinie" podobał się nadzwyczajnie i zebrał rzęsiste brawa. Dwa inne monologi Gawalewicza „Optymista" i „My i One" wydały się nam mniej stosownemi dla publiczności przeważnie z pań złożonej, choć większa część publiczności nagrodziła je oklaskami.

Panu dyrektorowi Markowi należy się wdzięczność — za urządzanie podobnych rozrywek artystycznych.

Wystawa dla kółek rolniczych obejmująca: 1) [illegible] i budownictwo; 2) maszyny i narzędzia rolnicze; 3) przemysł i handel; 4) oświatę ludową — otwartą zostanie dnia 9 października 1889 na strzelnicy miejskiej.

Biuro wystawy w hotelu George'a Nr. 2 otwarte codziennie od 8—12 i od 3— 6 do 8 października b. r. a następnie na placu wystawy.

Wszystkich P. T. wystawców uprasza się, ażeby przedmioty wystawowe nadsyłali najdalej do dnia 7 października b. r.

Komitet wykonawczy.

Zakony w kościele anglikańskim. Prąd, dążący do katolicyzowania kościoła anglikańskiego, staje się coraz wyraźniejszym. Świeżym objawem jego jest propozycja, jaką uczynił archidjakon westminsterski Farrar, który zaleca utworzenie zakonu mniszego w kościele anglikańskim. Już przed dwoma laty podniósł Farrar projekt założenia bractwa ubogich mnichów. Biskup Rochestera przedłożył myśl tę parlamentowi kościelnemu, złożonemu z ośmiu biskupów i kilkunastu djakonów pod przewodnictwem biskupa londyńskiego. Parlament oświadczył się, po wyczerpujących naradach, za myślą Farraza, który teraz przystąpił do bliższego określenia organizacji projektowanego bractwa. Wstępujący do niego członkowie mają, podobnie jak w Kościele katolickim, ślubować ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, a od ślubów tych [illegible].

Z pod Sokala nam piszą:

Jedyną cerkwią w diecezji przemyskiej pod wezwaniem św. Jozafata zbudowaną jest cerkiew w Konotopach. Za staraniem miejscowego proboszcza ks. Konstantego Gruszkiewicza i kollatorów miejscowych otrzymała ta cerkiew odpust na dzień 28 września. Uroczystość zgromadziło rzesze pobożnego ludu ruskiego, który procesjonalnie płynął do Konotopu pod przewodnictwem swych duchownych z Mostkowa, Cielęża, Wojsławic, Sokala i Opólska.

Pod trawą na cmentarzu, okalającym cerkiew, zamieszczono kazalnicę, a z niej mówił ks. poseł Tytus Kowalski. Wrażliwie, bo serdecznie i z zapałem przemawiał ten znakomity kaznodzieja, i wlewał w niego przywiązanie do tronu papieskiego — wskazując na sąsiednie [illegible]. Uroczystość była poważną i [illegible] przywiązania do katolicyzmu i tronu papieskiego. Podczas nabożeństwa odprawił [illegible] jeden z OO. Bernardynów z Sokala przed ołtarzem św. Jozafata.

Z Turki nam piszą:

Jakem donosił w poprzednim moim liście, mają się u nas odbyć wybory do Rady powiatowej. Rozpisano je na 15, 17 i 19 października. Turka, jak wiadomo, słynną jest z swych wyborów. Rozbrat między Polakami i Rusinami doszedł u nas był do granic [illegible], aby rozdział między niemi nie zamienił się w [illegible]. Wszystkiemu temu były winne niektóre osoby przewodniczące w obu partjach, nie działały [illegible] jak ultrapolacy i ultrarusini. Zapomniano zupełnie zasady chrześcijanizmu i [illegible] obowiązki przyjęte [illegible] Unji lubelskiej. Umiarkowany człowiek, [illegible] sprawiedliwy, uważanym był [illegible] ustępstwa w rzeczach [illegible] za zdradę ojczyzny, a [illegible] przeciwnikach politycznych [illegible] u tych ultrapatrjotów. [illegible] historję pana O. lub doktora K., [illegible] starania obu tych panów [illegible] im wydały owoce. [illegible] robili starania, aby [illegible]; aby ta nieszczęsna [illegible] ludźmi, z którymi spo[illegible], z którymi żyjemy, z [illegible] się, i z którymi nieraz [illegible]. Lecz te starania zo[illegible] dopiero czasu liczba [illegible] była, a jest ona większą [illegible] to po większej części [illegible] o polityce, i dla [illegible] kółku usłyszeć można [illegible] publicznem zebraniu.

Kierunek przeto umiarkowania i zgody zarysowywał się coraz wyraźniej, zwłaszcza w skutek wyraźnego [illegible] rządu dążącego do zgody [illegible] Austrję. To też przy [illegible] powiatowej porozumie[illegible], znaleźli się u nas [illegible] całej potężnej falangi [illegible] nad tem, aby do [illegible] wbrew naszym zamiarom [illegible] z miast i z kurji [illegible] wchodzili w szczę[illegible] unieważnione, mniej [illegible] pocieszający, że wy[illegible] po poprzednich, były [illegible] zgody. Wybory odbyły się [illegible] kandydat, pan Teliszewski [illegible] wybrany.

[illegible] i przy obecnych wy[illegible] występowali i potrafimy [illegible] narodowościowych, [illegible], dotąd nic się nie [illegible] nawet chodzą wieści, [illegible] głowę, że znowu za[illegible]. Mamy nadzieję, że [illegible] wpływem i swoją po[illegible] patrjotów obu obozów o [illegible] da im do zrozumienia [illegible], że powiat już tyle [illegible] właśnie z przy[illegible] reszcie lepsza słomiana [illegible] się tego po p. [illegible] swej chęci do zgody, [illegible] jest bardzo potężnym, [illegible] obszerne, bo nie [illegible] patrjoci wyleczyli się ze [illegible] z niedowierzania partji [illegible] o najgorsze.

Jakiż ma być skład Rady powiatowej? Według naszego zdania, powinna ona mieć większość polską, z tej przyczyny, że przy ostatnich wyborach Polacy ustąpili Rusinom; dziś Rusini powinniby ustąpić Polakom. W skutek tego, marszałkiem powinien być Polak, i w wydziale większość ma być polską. To Polakom słusznie się należy, a umiarkowani Rusini mogą z otwartem czołem na to przystać. Jednak, przedewszystkiem w skład Rady powiatowej powinni wejść ze strony polskiej ci, którzy są umiarkowani i chcą zgody. Rusini powinni mieć wicemarszałka, dwóch wydziałowych i dwunastu radnych. Polacy więcej wymagać nie powinni, a jeżeli to piszemy, to dla tego, żeśmy słyszeli że wicemarszałkiem niektórzy chcą mieć też Polaka. Słyszeliśmy też, że gdy była mowa o tem, ktoby mógł być marszałkiem, Rusini nie chcieli się zgodzić na pewnego kandydata stawianego przez poważnych Polaków. Tu nie możemy się pogodzić z Rusinami. Przy wyborze na posła do Sejmu przystaliśmy na osobę, którą Rusini obrali sobie; dziś Rusini powinni przyjąć osobę, którą my im zaproponujemy.

Jakiż będzie rezultat wyborów? W ręku to Boga! a Bóg chce z pewnością tolerancji i zgody. Polacy i Rusini trzymajmy się tej zasady, a nie będziemy pokonani, i położymy kres wielu a wielu złym rzeczom, nad któremi wszyscy ubolewamy!

U. W. M.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc wrzesień 1889 r.

Dochody: Jan Lickendorf 300 zł., Wiktor Wiśniewski 10 zł., urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za sierpień 5·20, za wrzesień 4·90, za sprzedane 3 egzemplarze wydawnictwa „Echa minionych lat", ofiarowanych przez wydawcę, p. Horoszkiewicza 10·15, przez *Gazetę Narodową* 1 zł.. ogółem wpłynęło 331 zł. 60 ct.

W miesiącu wrześniu rozdano 38 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 345 zł., dwom weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 15 zł.; koszta pogrzebu dwóch zmarłych weteranów 54 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Odznaczenie na wystawie paryskiej otrzymali następujący Polacy: Szczepanowski, Szerestowski i Suszycki otrzymali srebrne medale, malarz Aksentowicz bronzowy medal, a Palczarski i panna Dulembianka otrzymali zaszczytne wzmianki.

Połączenie Wisły z Dniestrem. Sprawa ta, której rozwiązanie miałoby wielką doniosłość dla kraju naszego, staje znowu na porządku dziennym.

Przypominamy sobie, że przed sześciu laty pewien inżynier francuski kołatał u Sejmu naszego o subwencję na ten cel, a przedstawiony przez niego projekt wykazywał dowodnie, że za pomocą kanału można połączyć Dniestr ze Sanem, a przez to otworzyć bezpośrednią komunikacją wodną między morzem Czarnem a Bałtykiem. Jednakże wtedy rozbiła się cała sprawa o to, że Wisła w Królestwie nie jest uregulowana i przeto na całej przestrzeni od Sandomierza do Warszawy jest mało spławną, a rząd rosyjski niebardzo się kwapi, żeby powykupować młyny i uregulować brzegi Wisły.

Owóż teraz donoszą pisma petersburskie, że „wiedeński inżynier Hobb bawi w nadnewskiej stolicy i przedłożył rządowi rosyjskiemu projekt otworzenia nowej komunikacji wodnej, którąby w stosunkach handlu międzynarodowego stanowiła prawdziwą epokę".

„Projekt inżyniera Hobba zasadza się przedewszystkiem na połączeniu kanałem Elby z Morawą wpadającą do Dunaju. Dalej Elba ma być połączona z Odrą, a ta nowym kanałem z Wisłą. W dalszym ciągu chodzi o połączenie Wisły z Dniestrem. Taki związek kanałów połączyłby z sobą nader ważne pod względem handlowym morza: Niemieckie, Bałtyckie i Czarne".

„Olbrzymie to przedsiębiorstwo, wymagające setek miljonów i długich lat pracy, zdaniem Hobba stokrotnie się opłaci przez utworzenie komunikacyj wodnych tanich, z któremi koleje nie mogłyby nawet konkurować. — Główna przecież trudność leży w uregulowaniu koryta Wisły, gdyż to można wykonać tylko za wspólnem porozumieniem się trzech państw. Podobno projekt Hobba w ministerstwach skarbu i komunikacyj znalazł wielu zwolenników i — według zapewnień osób kompetentnych — ma być przedłożony do bliższego zbadania i zastanowienia się, czy jest możliwem przyprowadzić do skutku olbrzymie to i doniosłe przedsięwzięcie."

Sztuczne djamenty wytwarzać powiodło się nowszej nauce nie dopiero dziś, ale wynalazek ten dla swej kosztowności nie miał następstw praktycznych. — Obecnie dr. Parson w Anglji odkrył sposób fabrykacji, który ma być zarówno łatwy jak tani.

Sztaby z najlepszego zwęglonego grafitu powleka on masą, złożoną z benzyny, parafiny, syropu i węglanu siarki, i wkłada w tygiel wypełniony równemi warstwami koksu, wapna i sproszkowanego kwarcu. Oba końce każdej sztaby łączy potem za pomocą odpowiednich przewodów z dynamomachiną, która węgiel wprowadza wysoki stopień żarzenia. — Po ostudzeniu ukazują się na sztabach warstwy małych kryształków posiadających wszelkie cechy djamentów i mogą być użyte do szlifowania brylantów.

Najlżejszym dżokejem jest obecnie niejaki G. Mauser, syn znanego także w świecie turfu trenera Mausera w Newmarket w Anglji. — Waży on 25 kg, tj. tyle co nowonarodzone cielę albo dorosły wyżeł średniej wielkości.

Egzamin przez tłumacza odbył się w sobotę w Peszcie. Lekarz angielski, dr. John Brodie, który dyplom doktorski otrzymał na uniwersytecie w Edynburgu, osiadł w mieście węgierskiem Nagy-Banya i wniósł prośbę o pozwolenie wykonywania praktyki lekarskiej w Węgrzech.

Według obowiązujących ustaw musi każdy lekarz zagraniczny, chcący w Austro-Węgrzech wykonywać praktykę, poddać się nostryfikacji dyplomu, to znaczy składać jeszcze raz egzamin na jednym z uniwersytetów austrjackich.

Dr. John Brodie poddał się takiemu egzaminowi w sobotę na uniwersytecie peszteńskim. Ze względu, że dr. Brodie nie umie po węgiersku, odbył się egzamin przez tłumacza, który pytania profesorów tłumaczył egzaminowanemu z węgierskiego na angielskie, a odpowiedzi jego profesorom z angielskiego na węgierskie.

Tłumaczem był notarjusz peszteński, dr. Karol Weiser. Dr. Brodie zdał egzamin.

Także biuletyn. Sławny koń wyścigowy, „Triumph", zachorował przed kilku dniami. Jeden z wychodzących w Peszcie dzienników, poświęconych sprawom sportu, zamieszcza codziennie biuletyny o stanie zdrowia szlachetnego rumaka. całkiem tak samo, jak gdyby to szło o zdrowie jakiegoś udzielnego księcia. Biuletyn z ubiegłego czwartku opiewa:

„Stan ogólny trochę lepszy. Wczoraj zjadł chory odrobinę owsa i wypił szklankę wina".

Z Warszawy donoszą, że policja tameczna wykryła nową fabrykę aniołków. Niejaka żydówka, Golda Schweith, podejmowała się odstawiać nowonarodzone dzieci do mamek i potem od matek brała miesięcznie na zapłatę mamkom po 3, 4 i 5 rubli. Tymczasem zamiast odnosić te dzieci na wieś, do mamek, składała je u siebie na strychu, gdzie one umierały z głodu lub marzły z zimna. Wówczas, nieżywe, wynosiła pokryjomu w koszyku i wrzucała do Wisły. Według przybliżonego obliczenienia zdołała ona w ciągu paru lat uśmiercić w ten sposób kilkaset dzieci.

Charakterystycznem jest, że przed rokiem policja warszawska wykryła inną fabrykę aniołków, założoną także przez żydówkę, a kilka lat temu skazano w Warszawie na Sybir także jednę żydówkę za podobną fabrykę aniołków.

Zola sędzią przysięgłym. Słynny twórca naturalistycznej szkoły romansopisarzy francuskich, wybrany został sędzią przysięgłym w departamencie Sekwany na kadencję, która się w bież. miesiącu rozpocznie. Przybędzie mu teraz sporo materjału do jego „dokumentów ludzkości", bo w kadencji tej będą rozstrzygane przed sądem same bardzo ładne sprawy: trzy o fałszerstwo, trzy o sprzeniewierzenie, jedna o kradzież, jedna o spędzenie płodu (w sprawie tej jest trzech oskarżonych) cztery o nieobyczajność publiczną, dwa zabójstwa, jedno morderstwo i cztery fakty przemytnictwa. Świetny materjał do studjów!

Banda „usypiaczy". Dzienniki petersburskie ostrzegają publiczność, przed bandą „usypiaczy", która operuje na kolejach rosyjskich.

Niedawno właśnie ograbiono dwóch pasażerów, uśpiwszy ich poprzednio jakimś narkotykiem.

Służba pociągowa wraz z lekarzem kolejowym zaledwie zdołała przywrócić ofiary złodziejskiej sztuczki do przytomności.

Dzienniki petersburskie opowiadają również, iż w pobliżu Dynaburga banda zdołała uśpić w jednym z wagonów 12 osób.

O nadzorze nad Watykanem ze strony rządu włoskiego mówią teraz i liberalne dzienniki włoskie. *Corriere della sera* pisze: „Papieżowi sprzykrzył się pałacyk w głębi ogrodów watykańskich; już tam nie bywa. Różnie objaśniają tę niechęć, ale najprawdopodobniejszą przyczyną był upał, bowiem pałacyk ów leży nisko i wystawiony jest na słońce. Inni twierdzą, iż Papież dla tego tam się nie udaje, że gniewa go nadzór nieustanny i zuchwalstwo agentów policyjnych, krążących dokoła Watykanu, a szczególniej w pobliżu kościoła św. Marty, gdzie też i ów pałacyk stoi.

Nadzór ten, czyli szpiegowanie, przechodzi wszelką miarę. Śledzą pojazdy wyjeżdżające z Watykanu; niedawno otworzono drzwiczki pojazdu, w którym siedział kardynał Mertel, o co też kardynał żalił się przed Papieżem. Niektóre powozy zatrzymywano, jeden nawet zrewidowano. Podobno wiózł on rozmaite rzeczy do Castel Gandolfo i to dało powód do pogłoski, że Papież zamierza udać się *incognito* do tej pięknej willi papieskiej, leżącej nad jeziorem Albańskiem. Pogłoska ta oczywiście żadnej nie miała podstawy. Szpiegostwo swoje tłómaczy kwestura potrzebą opieki nad bezpieczeństwem Watykanu i zarazem zapobieżenia, aby nie wywożono z Watykanu przedmiotów sztuki, co niby ma być w projekcie. Trudno coś z tego zrozumieć. Teraz zmniejszył się dozór; nie widać już dwóch pojazdów, które w tym celu przeznaczył inspektor policji, a i liczba policjantów zmniejszyła się".

Tu *Osserv. Rom.* taką robi uwagę: „Gdyby sprawozdawca *Corriere della sera* zechciał sobie trud zadać, to przekonałby się na własne oczy, że szpiegostwo wcale nie ustało i nie zmniejszyła się liczba policjantów, którzy zuchwalstwo swoje i teraz objawiają w sposób prawdziwie niesłychany".

Raulek Koczalski, dziecię cudowne, da w tych dniach koncert w Poznaniu.

W tej chwili 5-letni pianista nadworny szacha perskiego bawi jeszcze w Berlinie, gdzie mu wcale nie zakwitły wawrzyny, a zasługuje na uwagę ta okoliczność, że pisma tak sprzecznych kierunków jak *Freisinnige Zeitung* i *Ber. Börsen Cour*, orędownik postępowców i organ giełdy, zgadzają się całkowicie co do potępienia spekulacji, której ofiarą jest Raulek Koczalski.

Dziennik Richtera ubolewa nad publicznością, która obsypuje oklaskami „męczeństwo istoty ludzkiej" i donosi, że blady chłopiec wywiera ciągle wrażenie najwyższego umęczenia.

Drugie pismo natychmiast wprost odmawia małemu Koczalskiemu duszy artystycznej, która tak wcześnie obudziła się u Mozarta i Liszta, a także u Józia Hoffmana. Zdaniem recenzenta, „słuchacze poznali to, czego chłopiec nie umie". Wykonanie koncertu „D—moll" Mendelssohna, co prawda, wymagającego sił większych, wykazało, że Raulek, „nie ma ucha muzykalnego i że gra jego zupełnie już jest wypaczona". Nauczono go uderzać w klawisze całem ramieniem, a od tego nie tak łatwo się odzwyczai. „Nie ma pojęcia, ani poczucia muzyki, najstraszniejsze kakofonje gra z głębokim spokojem". Referent radzi odzwyczaić chłopca gwałtem od metody dotychczasowej i uczyć rozumnie przy pomocy sześciu sonatyn Clementiego itp.

Pytanie tylko, czy się zgodzi na to spekulacja, zbierająca pieniądze z umęczeń pięcioletniego nadwornego pianisty Nasr-ed-Dina?

Kociokwik! Cóż to za dziwoląg? zapyta czytelnik. Jest to polski termin na oznaczenie tego, co Niemcy nazywają *Katzenjammer*.

Wynalazł go niejaki dr. med., L. Wohlberg, warszawianin, i wprowadził do literatury naszej w świeżo przetłumaczonej przez siebie broszurze dra Alberta Deschamps'a, noszącej tytuł: „O nerwozie i pesymizmie".

Aby dać pojęcie, jak on rozumie ten „kociokwik", zacytujemy z owej broszury jeden ustęp, np. następny:

„Przyczyny nerwozy i pesymizmu możnaby zawrzeć w jednej: w rozbudzeniu nowych pragnień przez przewrót rewolucyjny, dokonany w zeszłym wieku. Ze społeczeństwem, rzec można, stało się jak z panną, co pierwszy raz poszła na bal. Nieznane prądy przeniknęły jej zmysły i uczucia i oto wraca niespokojną, śpi gorączkowo, łaknie nieokreślonych a przeczuwanych jedynie rozkoszy, to znowu wzdycha i płacze, bo ją rozczarowało brutalne dotknięcie w tańcu starego lubieżnika.

„Wy tylko o tem wiecie dokładnie, nadobne czytelniczki, pomne wrażeń pierwszych występów w „świecie". Dosyć, że stan ten mija; mija, gdy dziewica zostanie mężatką i matką, choć przechodzi nie bezkarnie, bo długo męczył ją, osłabiał, zasmucał, odbierał rumieńce i pogodę ducha.

„Jakiż stąd wynik? Że pani Europa wyjdzie także kiedyś za mąż? Broń Boże. Jest to stara romantyczka, dobrze już zużyta i doświadczona w grzechu. Jeno ma ona przywilej odradzania się, jak Feniks. Tak z nią było wiek temu i oto zbudziły się w niej, jak w młodej kobiecie, nieznane pragnienia. Długo aniołem była lub szatanem, dzisiaj chce zostać... ludzkością.

„Tak rozumiana newroza i pesymizm są więc zwyczajnym „kociokwikiem" i prędzej czy później miną, aby ustąpić miejsca równowadze ducha i wesołości takiej, jaka cechuje dzieci słonecznego południa, np. Prowancji".

Deschamps nie przeocza też i bardziej poziomych, fizjologicznych przyczyn zgorzknienia i następującym jego słowom przyklasnąć można z całego serca: „Gdy spotkacie człowieka, rozprawiającego o Schopenhauerze, jak gdyby o najbliższym przyjacielu, poproście go, aby pokazał język, a przekonacie się, że pokryty będzie białą warstwą nalotu". Jest to najczystszy — kociokwik...

Albo też słusznie zaznacza inny głęboki powód choroby — próżność!

„Można odróżnić dwa rodzaje pesymistów: z temperamentu i z upodobania... Drudzy zdarzają się wśród uczniów i biedaków. Obecnie każdy chlubi się swym pesymizmem, jak niegdyś romantyzmem. Romantycy nosili długie włosy, pisywali wiersze do księżyca; pesymiści noszą krótko ostrzyżone włosy i piszą wiersze do — nicości".

To jeszcze gorzej, niż kociokwik.

Także specjalność! W *Daily News* czytamy następujące ogłoszenie: „Do rodziców! Specjalista wymierza po domach kary cielesne. Wszelkie zastarzałe wady dzieci krnąbrnych można wykorzenić po dwóch posiedzeniach. Cena stała za wizytę: 5 szylingów." Wcale niedrogo...

Uznanie.

Ważną kwestję dziś rozstrzygła
Elektryki iskra drżąca:
Komu znowu szach Nasr-ed-din
Nadał order Lwa i Słońca?
Kogo i za jakie służby
Dla ludzkości tej zbawienia
Dzisiaj gwiazda z brylantami
Aureolą opromienia?
Czy ministra, albo wieszcza,
Może nauk potentata?
Nie mój panie, blask brylantów
Po godniejszych piersiach lata!
Został bowiem opromienion
Genjusz co się zowie wałuy:
Wiedeńskiego tingel-tanglu
Pan „dyrektor jeneralny".
Tak jest, panie dobrodzieju,
Bo przyznajmy po szczerości,
Czyż dziś nie ma tingel-tangel
Misji zbawczej dla ludzkości?

Tak śpiewa nasz wieszcz redakcyjny z powodu, że Szach nadał order Lwa i Słońca IV klasy p. Antoniemu Ronacherowi, „jeneralnemu dyrektorowi" — jak piszą wiedeńskie dzienniki — słynnego w świecie zakładu przyjemności.

Teatr. Dziś we czwartek „Kapitan Wilson" operetka w 2 aktach.

Jutro „Małżeństwo Apfel" komedja Zalewskiego. Występ gościnny p. Ładnowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj, wobec szczelnie zapełnionego amfiteatru, przypomniał się gość nasz warszawski, p. Ładnowski, w świetnej postaci „Rewizora z Petersburga", którą z niepospolitym humorem i werwą odtworzył.

Całość przedstawienia komedji Gogola, będącej mimo archaicznej nieco budowy zajmującą, jako cięta satyra stosunków czynowniczych w Rosji, poszła gładko, publiczność bawiła się wybornie. Obok grających główne role, pp Ładnowskiego, Frenkla i Wojdałowicza, oraz pań Kwiecińskiej i Gostyńskiej, odznaczyli się pp. Gasiński, Wysocki i Starzewski, którzy grali role swe bez nadmiernej szarży, co wyszło oczywiście na benefis sztuki samej. *(r)*

* **Dra M. Zieleniewskiego** „Słownik bibljograficzno balneologiczny polskich zakładów zdrojowo kąpielowych, wodoleczniczych, klimatycznych, żętycznych i kumysowych." Nakładem autora. Kraków 1889, w ósemce, str. X i 170.

Dzieło to dra Zieleniewskiego stanowczo uchyla dotychczasowy brak krajowej balneografji, albowiem wymienia nietylko wszelkie do tej pory zbadane ojczyste źródła mineralne, ale zarem opisuje wszystkie nasze zakłady zdrojowo kąpielowe pod względem geograficznym, hydrograficznym, klimatycznym, balneologicznym, statystycznym i ekonomiczno finansowym.

Nadto Słownik zawiera także opis naszych zakładów hydropatycznych, klimatycznych, żętycznych, kumysowych i stacyj sanitarnych, a obok opisu każdego zdrojowiska lub zakładu podana jest jego literatura, jest wykazane, co każdy z poszczególnych zakładów ma naukowo poznanem, opisanem i spożytkowanem, a czego pod tym względem jeszcze nie uskuteczniono.

Tym sposobem jest ten Słownik rzetelnym inwentarzem naszej wiedzy osiągniętej dotychczas na polu zbadania ojczystych źródeł mineralnych; jest wiernym obrazem tego, co w dziedzinie balneologji krajowej posiadamy a czego nam jeszcze brakuje.

„Słowo wstępne", omawiając ważność zdrojowisk pod względem fizjograficznym, lekarskim, narodowo ekonomicznym i sanitarnym, wykazuje, że mamy już 237 miejscowości w kraju, posiadających zdroje lekarskie. Autor zaznacza jednak, że wielom z naszych zakładów zdrojowych zbywa dotąd na sanitarnohygienicznych i balneotechnicznych urządzeniach, na poznaniu ich klimatu, na historji kolejnego ich rozwoju i na rzetelnej statystyce zdrojowej; zgoła, że pomimo niemałego zasobu publikacyj o naszych źródłach mineralnych (1170 przytoczono ich w Słowniku) bardzo jeszcze daleko do wszechstronnego ich zbadania i spożytkowania.

Część pierwsza podaje bibljografję zdrojowisk uważanych zbiorowo, wyliczając 142 publikcje, począwszy od wiekopomnego dzieła z r. 1578 Wojciecha Oczko „Cieplice", aż do ostatnich prac dra M. Zieleniewskiego w r. 1888 wydanych.

Część druga zawiera wszechstronny opis poszczególnych zakładów zdrojowokąpielowych. — Nie szczędząc pochwał, autor, jako sprawiedliwy orędownik nie zamilcza o niedostatkach lub wadliwościach.

Część trzecia obejmuje zakłady hydropatyczne, klimatyczne i służące do kuracji przetworami z mleka wyrabianemi. Podano nawet ilość pomieszkań i ceny, koszta pobytu. Po raz pierwszy spotykamy tu dokładny opis uzdrowisk a w Zakopanem i przyległej a jedynej w naszym kraju cieplicy Jaszczurówki.

Słownik ten balneologiczny dra Zieleniewskiego jest zatem rzetelnie ważną i pożądaną książką nietylko dla lekarzy, dla właścicieli lub zarządców naszych zdrojowisk, ale nawet dla ogółu publiczności, może wybornie służyć jako przewodnik do wszelkich naszych zakładów, uzdrowisk i stacyj.

Opracowanie tego dzieła jest prawdziwą zasługą.

* **Władysław Seideman**, bas opery warszawskiej, zaangażowany został na posadę profesora śpiewu w konserwatorjum w Nowym Jorku, z płacą 4000 dolarów rocznie.

* **Nowy przekład** Sonetów Mickiewicza na język rosyjski ukazał się w miesięczniku *Trud.* Przekładu dokonał p. Lichaczów.

* **Nr. 19 „Świata"** ukazał się z druku i zaleca się tak, jak poprzednie, wytworną powierzchownością, doborem ilustracyj i zajmującą treścią, która tak się przedstawia: Bez steru, powieść (d. c.) p. Włodzimierza Zagórskiego z ilustracjami T. Rybkowskiego. — Po inkursji kozackiej (d. c.) dr. Antoniego J. — O różnych stanach hipnotycznych (c. d.) dr. Juljana Ochorowicza. — Piętnastolecie Akademji Umiejętności w Krakowie z portretem jej prezesa, dr. J. Majera. — Wieś Wisła (dok.) p. Z. Swiderskiego. — Telegram, komedja w 1 akcie (d. c.), przez S,

Duchińska i A. Tryplinówna. — Ignacy Paderewski z portretem Ad. D. — Listy z wystawy z ilustracjami p. A. L. — Bolesław Pinciński, Armand Dutertre, z portretem, przez Marję Szeligę.

Z licznych ilustracyj zwracają uwagę artystycznym pomysłem i wykonaniem: „Braciszek Hilary" przez pannę Hannę Milkowską i „Cyganka" heliograwura z obrazu Ant. Kozakiewicza.

Powodzenie tego pisma jest słuszną nagrodą trudów i odwagi Szan. redaktora, który pomimo smutnych przykładów niepowodzenia podobnych wydawnictw, odważył się na nie i zwalczywszy przeszkody obdarza nas ilustracją, nieustępującą w niczem zagranicznym.

Życzymy mu, ażeby *Świat* wyparł, raz na zawsze, wszystkie pisma obrazkowe niemieckie z polskich domów.

Rozmaitości.

— **Wzruszająca scena** odbyła się przed kilku dniami w Warszawie.

Starzec pewien, którego nazwiska dzienniki warszawskie nie wymieniają, będąc ciężko chorym i czując się bliskim śmierci, kazał przywołać księdza, rodzinę całą i oprócz tego jeszcze kilkanaście obcych osób i wobec nich złożył publiczną spowiedź.

Zeznał mianowicie, że przywłaszczył sobie znaczną sumę pieniędzy, powierzoną mu przez przyjaciela jeszcze przed laty 30.

Depozytarjusz dawno już nie żyje.

Starzec, umierając, postanowił zwrócić całą należność z procentami dzieciom zmarłego przyjaciela, co razem wynosi sumę około 25.000 rs.

Zeznanie to spowiadającego się zostało spisane i wszyscy obecni położyli swoje podpisy na akcie, który został przyobleczony w formę prawną i odpowiednie ostrzeżenie na hypotekę nieruchomości już wniesiono.

Suma, zwrócona przez p. X., idzie do podziału pomiędzy sześć osób.

Wnuk umierającego starca w imieniu całej rodziny zakłada protest, oświadczając, iż spowiedź jest objawem rozstroju umysłowego.

Na dowód tego kwestjonujący zeznanie przytacza, iż dziadek nazajutrz po spowiedzi stracił przytomność i o niczem nie pamięta.

Liczni świadkowie tego wzruszającego zeznania twierdzą przeciwnie, iż chory mówił przytomnie.

Zdaje się, iż bez procesu sprawa ta nie da się zakończyć.

— **O Chińczykach** wyraża się pewien lekarz angielski w Chinach żyjący, że nerwowa choroba tak bardzo rozpowszechniona — szczególnie w Ameryce i w Europie — u nich jest prawie nieznaną. Chińczyk może cały dzień stać będąc zajęty jednostajną pracą, nigdy nie uczuwa wyczerpania. Ta właściwość już w najmłodszym wieku się uwydatnia.

W Chinach nie ma dzieci niespokojnych i niegrzecznych, owszem wszystkie są „okropnie" grzeczne. Chińczyk obywa się bez sportu i zabaw, które są dla niego niepotrzebnem zajęciem. Spać może zarówno siedząc jak i leżąc, w jakiejkolwiek pozycji i wśród największego turkotu.

Część ekonomiczna.

Z Jarosławia nam piszą:

Dnia 27 września r. b. odbyło się w Jarosławiu siódme Zgromadzenie Członków Towarzystwa Wzajemnej Obywatelskiej pomocy, pod przewodnictwem Zygmunta Dembowskiego. Referent Wydziału zarządzającego, Karol hr. Scipio, zdał sprawę z czynności w roku ubiegłym, a ze sprawozdania tego przekonali się zgromadzeni o dalszym postępie i rozwoju na drodze, jaką sobie Towarzystwo wytknęło. Skromnymi funduszami swymi i w szczupłych ramach kredytu obracając się, oprócz dalszego ciągu rozsądnej opieki nad porządkowaniem zawikłań majątkowych kilku współobywateli, ma Towarzystwo do zanotowania nowe zasoby przybrane podobne interesa w ostatnim roku, z jednakową zawsze dla tych swoich klientów korzyścią. Zamknięcie rachunkowe z 30 czerwca 1889, wykazuje pomyślny wzrost majątku Towarzystwa i dopisanej dywidendy do udziałów i ze wzmocnienia funduszu rezerwowego. [illegible] udziały wynoszą zł. 7633.93, a fundusz rezerwowy zł. 3761.42 — czyli razem zł. 11395.35, co stanowi [illegible] członków obecnie stowarzyszonych. Sprawozdawca przypomniał, iż początkowo [illegible] kapitał złożonym przez pierwszych członków w kwocie zł. 2420, a obrót kasowy dosięgł od chwili założenia do zł. 1,016.184.52. Zysk wykazany ostatnim bilansem wynosi zł. 1.506.93. Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie do wiadomości, a z rozdziału zysku [illegible] rezerwow. zaopatrzyli. P. Bolesław Śmiałowski, jako członek komitetu rewizyjnego, zdał sprawę z przeprowadzonej lustracji rachunków i ksiąg Towarzystwa, a na wniosek jego udzielono absolutorjum Wydziałowi zarządzającemu i uchwalono wycofać powoli kapitał funduszu rezerwowego, będący dotąd w obrocie, a lokować go w papierach publicznych o pupilarnem bezpieczeństwie.

W r. 1889 przeniosło się do wieczności trzech członków Towarzystwa, a to JE. Alfred hr. Potocki, Henryk Straszewski i Aleksander Krafft; zgromadzeni, na początku posiedzenia, uczcili ich pamięć przez powstanie.

— **Choroby stadne.** W czasie od 18 do 26 września b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Kluszniikowcach, Broszkowicach (pow. Bialski), [illegible] (pow. bobrecki), Borku (pow. bocheński), Nowosiółce (pow. borszczowski), Szczurowy (p. brzeski), Jabłonicy polskiej (p. brzozowski), [illegible], Teofipolce (pow. brzeżański), Trzebini (p. chrzanowski), Wielopolu (p. dąbrowski), Woli zaderewa (pow. doliniański), Hroszówce (pow. [illegible]), [illegible] (p. horodeński), Suchostawie (pow. husiatyński), [illegible], Szczepłotach (p. jaworowski), Dobrowla [illegible] (pow. kałusk.), Obydowie, Radziechowie, Strychance, Srodopolcu, [illegible] (p. kamionecki), [illegible] (p. limanowski), Czerninie, Ostrówku, [illegible] Wadowicach dolnych (p. mielecki), [illegible], Dąbrowie [illegible] (p. mościcki), [illegible] (p. przemyski), [illegible] (p. rawski), [illegible] (p. sambor.), [illegible], Karsowicy, Topolnicy (p. staromiejski), Knapach, Dąbrowicy, Mokrzyszowie, Dzikowie, Wrzawach, Chwałowicach, Zabszanach (p. tarnobrzeski), Gajach małych (p. tarnopol.), Tarnowcu, Wierzchosławicach, Łękawce, Pogórskiej woli (p. tarnowski), Olszanicy, Stychańcach (pow. tłumacki), Dnistrzyku dubowym, Boberce (p. turczański), Brzegach, Siedziwie (p. wielick.), Kretowcach (pow. zbaraski) Netarpińcach, Jezierny (p. złoczowski), Lubelu, Batyatyczach, Doroszowie wielkim, Raklińcu, Hu isku (p. żółkiewski).

Róża wąglikowa u świń: w Grębószowie, Samocicach (pow. dąbrowski), Szlembarku (pow. nowotarski).

Nosacizna u koni: w Zimnej wodzie (p. jasielski), Tułkowicach (p. mościcki).

Wygasły w powyższym okresie czasu:

Zaraza pyskowa i racicowa: Podniestrzanach, Bortnikach, Dulibach (p. bobrecki), Michałówce (p. borszczowski), Matnczówce, Trybuchowcach, Petlikowcach nowych, Ćwitowy, Buczaczu, Nagorzance, Dobropolu (p. buczacki), Smykowie wielkim (p. dąbrowski), Hanczarowie (p. horodeński), Bobrówce (p. jarosławski) Iwoniczu-stacji (p. krośnieński), Fredropolu z Komarnicami, Olszanach (p. przemyski), Rohatynie, Potoku (p. rohatyński) Wyżnem, Małówce, Milocinie, Ruskiej wsi (p. rzeszowski), Mołczanówce (p. skałacki), Kuliczkowie, Tyszycy, Wolświnie, Krystynopolu (p. sokalski), Z wadce (p. staromiejski), Dzieduszycach małych (pow. stryjski) Kutkowcach (p. tarnopolski). Wieliczce (p. wielicki). Woli Żółtanieckiej, Glińsku, Doroszowie małym (p. żółkiewski), Rudzie (p. żydaczowski).

— **Komisja zarządzająca prowianturą wojskową** ogłasza rozpisanie publicznej rozprawy ofertowej celem zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla wojska na r. 1890 a to dla stacji Krechów, Żółkiew, Mosty wielkie, Brzeżany, Rohatyn, Monasterzyska, Złoczów i Brody. Rozprawę przeprowadzi powyższa komisja w d. 15 października br. na dostawę tych artykułów dla stacji Krechów, Żółkiew, Mosty i Brzeżany, zaś d. 21 t. m dla innych wyż wymienionych stacyj wojskowych. Oferty winne być wnoszone do dni powyższych na każdą stację z osobna z dołączeniem wadjum do komisji zarządzającej prowianturą wojskową we Lwowie, ul. Janowska l. 3. Gminy ubiegające się o dostawę będą zwolnione od składania wadjów i kaucji.

— **W stanach argentyńskich** południowej Ameryki, dokąd podąża prąd emigracyjny naszej ludności, wybuchło przesilenie finansowe, przypominające czasy Lava we Francji lub finansowe bankructwo pierwszej republiki francuskiej. Nadmiar długów zaciągniętych przez skarb za oprocentowaniem zbyt wysokiem, lekkomyślne budowanie kolei przed wytworzeniem się ich racji bytu, puszczenie w obieg biletów bankowych niepokrytych nawet w dziesiątej części, rezerwą metalową — sprawiły, iż raptownie podniosło się tam ażio złota do wysokości, praktykowanej jedynie w czasach wojny, ceny towarów wzrosły olbrzymio a bilety bankowe spadły poniżej połowy swojej nominalnej wartości. W obec niekorzystnego bilansu handlowego Stanów, których import przewyższa o wiele wywóz własnych produktów, przesilenie zagraża ruiną mieszkańcom, a równocześnie finanse ich publiczne stanęły już na krawędzi bankructwa, zadłużywszy ludność, niespełna 4 milionów, publicznemi długami w wysokości 650 mil. zł. i gwarancją za pożyczki rozmaitych instytucyj zaciągnięte w niemal wyższej jeszcze kwocie. Przesilenie argentyńskie, gdyby się — jak to jest do przewidzenia — zmieniło w bankructwo, odbije się echem w Europie, bo kapitaliści nasi zwabieni wysokiem oprocentowaniem argentyńskich pożyczek po 7—8 prct. posiedli ogromną ilość argentyńskich obligów a szczególnie dotyczy to Niemiec, gdzie one były przeważnie emitowane.

Wiedeń 1 października.

(*Z*) Nieustanne podnoszenie się w Berlinie stopy procentowej prywatnego dyskonta. która od wczoraj stanęła na poziomie stopy procentowej państwowego banku, działa ujemnie na obrót gotówki na naszym placu. Mnożą się bowiem oferty z Berlina nadsyłane o kredyt a bankom naszym podawaną bywa sposobność eskontowania pierwszorzędnych weksli na 6 i $6^{1}/_{2}$ pr. Naturalnym biegiem spraw owe akcepty opierają się o reskont naszego banku państwowego, a zwiększając nadmiernie jego portfel i zmniejszając rezerwy, zmuszą w końcu nasz bank do podwyższenia stopy procentowej, która już bez tego w obrocie reportowym podnosi się od terminu do terminu.

W obec tego podrożenia kredytu nie cofa się wprawdzie pozornie targ berliński, bo nie zaprzestaje pchać gwałtownie w górę swoje własne papiery spekulacyjne, lecz notując słabiej obce walory sprzedawać je począł na sąsiednich giełdach a przeto zwiększając ich podaż musiał zgodzić się na dalsze obniżenie ich kursowej wartości. Korzysta z tego spekulacja wiedeńska, zajmuje stanowisko wyczekujące, a stojąc w pośrodku między zrealizowanem już przesileniem włoskiem a spodziewanym krachem hyperspekulacji berlińskiej zabiera z placu po zniżonych kursach austrjackie walory nadsyłane przez zagraniczną spekulację, lecz równocześnie gra równolegle z Berlinem na zwyżkę w papierach przemysłowych i zmusza tameczną spekulację do zakupywania naszych efektów przemysłowych po wygórowanie wysokich cenach.

Berlińska spekulacja musi akceptować wysokie kursa tych efektów, w obronie kursu własnych papierów przemysłowych, a stąd idzie, że zbywając nasze renty, akcje bankowe i kolejowe po zniżonym kursie a kupując nasze akcje przemysłowe po kursie drogim podwójnie traci i coraz głębiej brnie w kłopotach kredytowych. To jednak co spekulacji berlińskiej wychodzi na szkodę, idzie w pożytek naszej i jest przyczyną, że w naszej cedule giełdowej tam jeno świecą zniżki, kędy płynie podaż berlińska, lecz w reszcie materjału nie ustajemy iść w kierunku zwyżkowym.

Ujawniło się to również w dzisiejszych obrotach, bo chociaż zamknęliśmy rachunek obniżką rent i niektórych papierów bankowych i kolejowych, to znów przeprowadziliśmy wydatną zwyżkę w papierach przemysłowych i niektórych kolejowych.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 307·—, węgier. 317·50, anglob. 139 20, uniony 238 75, bankvereiny 114·40, länderbanki 246·—, ludwiki 192·50, czerniowiec. 237 75 renta papier. 83 75, srebrna 84 60, austrj. złota 110·20, papier. 99 65, węg. złota 99·80. papierowa 95·05.

Ruble 1·$23^{1}/_{4}$ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 3 października (pryw.). Trzej główni przewódzcy obozu liberalnego zostali wybrani: Awankumowicz, były minister w gabinecie Risticza, jenerał Leszjanin i Wasiliewicz, były minister oświaty. Radykaliści oprócz Pasicza, Gruicza i Tauszanowicza nie mają zgoła w skupczynie ludzi zdolnych, ani znanych. Liberalni rekrutują się wyłącznie z warstw oświeconych, radykalni z chłopów. Liberalni wyznają program protektoratu Rosji, dlatego też regencja bardzo jest dobrze w Petersburgu widzianą. Radykalni wyznają wielką wdzięczność dla Rosji, ale są bardzo czuli na niepodległość Serbji. Liberalni, z wyjątkiem Risticza, byli przeważnie przeciwnikami dynastji Obrenowiczów, przeciwnie radykalni są do niej przywiązani; oba stronnictwa łączą się w nienawiści do Niemców, których reprezentuje w ich oczach Austrja. Dawną nienawiść do Turcji przeniesiono na Austrję, odkąd ona zajęła Bośnję i Hercogowinę, a Turcja przestała być potęgą.

Taka jest sytuacja i usposobienie w kraju i w nowej skupczynie.

Paryż 3 października (pryw.) Rezultat wyborów wywrze zdaje się stanowczy wpływ na ugrupowania się stronnictw. Coraz powszechniejszą staje się propaganda sojuszu konserwatystów z umiarkowanymi republikanami zwłaszcza z grupą, na której czele stoją Say, Ribot, Germain.

Berlin 3 października (pryw.). Nowy bank niemiecko azjatycki dla popierania handlu Niemiec został w Szangaju otwartym. Kapitał wynosi 5 miljonów taelsów.

Paryż 2 października (pr.) Kongres wychowania publicznego uchwalił liczne rezolucje w kierunku wolności. przedmiotowości i wszechstronności nauki. Cztery czynniki powinny mieć równy głos w sprawach wychowania: gmina, państwo, nauczyciele, rodzice. Kongres oświadczył się za szkołami wspólnemi dla chłopców i dziewcząt, jak w Ameryce. Pani Heliga(?) Loevy wymownie przedstawiła tyranią pod względem wychowania w „rosyjskiej Polsce". Za rozmowę w ojczystym języku wypędza rząd ze szkoły; ograniczając liczbę uczniów, stawia wszelkie przeszkody szerzeniu oświaty. Rosja nie dopuści, żeby w niej program kongresu został zastosowany. Tylko prywatna, domowa, tajemnicza nauka jest tam zdrową, lecz wymaga wielkich kosztów, ofiar, odwagi, narażoną jest na prześladowania. Był to jedyny podczas całej wystawy głos prawdy o Rosji. Kongres składał się przeważnie z nauczycieli i nauczycielek.

Konstantynopol 3 października (pryw.) Za zasługi około wypłaty kontrybucji wojennej otrzymali od cara order św. Stanisława: Forster dyrektor i Smythe kontroler banku otomańskiego.

Berlin 3 października (pryw.) Piwiarnie browaru „Czeskiego" kapitulowały przed socjalnymi demokratami i oddały im sale.

Jenerał Schweinitz ma ustąpić z poselstwa w Petersbugu.

Ogłoszono statystykę wykazującą, że liczba cudzoziemców z całego świata uczących się w Berlinie nadzwyczajnie wzrosła, a w Paryżu się zmniejsza.

Wielki Waraždyn 3 października. Wczoraj odbył się wspaniały bankiet na cześć prezesa ministrów Tiszy.

Nadżupan wzniósł pierwszy toast na cześć Cesarza i rodziny cesarskiej. Toast ten przyjęto z zapałem.

Później wzniesiono toast na cześć Tiszy. Tisza odpowiedział na ten toast i w odpowiedzi swej oświadczył, iż wedle ludzkich obliczeń pokój jest zapewniony. Później odparł Tisza ataki skierowane ku jego osobie i wzniósł toast na cześć tych, którzy gotowi są bronić konstytucyjnych praw kraju przeciw każdemu, i którzy gotowi są bronić wolności przeciw tym, co nadużywają broni wolności, wreszcie na cześć tych, którzy chcą bronić pokoju i zgody między poszczególnemi klasami przeciw wszelkim napaściom. (Przeciągłe oklaski).

Tisza oświadczył, że co do sytuacji politycznej na szczęście nie ma nic więcej do powiedzenia, jak tylko przyłączyć się do tych, którzy w ciągu lata zgodnie wyrazili przekonanie, że chociaż stosunki nie są tego rodzaju, aby mocarstwa mogły zaniechać wzmocnienia swej siły zbrojnej, to jednak można na pewno się spodziewać, że pokój będzie utrzymanym.

Berlin 3 października. *Nordd. Allg. Zeitung* omawiając głosy *Kreuz Ztg* i *Reichsanzeigera* powiada, że *Kreuz-Ztg* od samego początku zajęła stanowisko wrogie względem kartelu, ale wobec sukcesów kartelu przy ostatnich wyborach do parlamentu, z których zmarły cesarz Wilhelm był wielce zadowolniony, musiała swoje niezadowolnienie nieco powściągnąć.

Teraz *Kreuz-Ztg* pod maską wierności dla króla próbuje popuścić cugli swej nienawiści partyjnej i żądzy panowania i chciałaby nawet monarchów opętać swym duchem frakcyjnym.

Jej niezgrabne natręctwo, z jakiem się ciśnie do najwyższych sfer, udając obłudnie obawę, że władza królewska zagrożoną jest skutkiem łączności żywiołów narodowych między ludem, sprawiło, że cesarz zgromił to jej postępowanie i wyraził życzenie, ażeby cała ta sprawa doszła do wiadomości publicznej.

Monachjum 3 października. Na pierwszem posiedzeniu izby obecnymi byli wszyscy książęta. Wiceprezes wspomniał o wypadkach żałobnych, które dotknęły dom królewski i izbę.

Berlin 3 października. *Reichsanzeiger* pisze w części nieurzędowej: „Cesarz wyraził się bardzo niepochlebnie o atakach gazety *Kreuz-Ztg.* i stanowisku, jakie zajęła ona w obec kartelu, w którym cesarz widzi konstelację polityczną odpowiadającą zasadom jego rządów. Cesarz nie pozwala, ażeby jakiekolwiek stronnictwo nadawało sobie pozory, iż posiada ucho cesarskie i uznaje, że środki, jakiemi *Kreuz-Ztg.* napada na kartel, niezgodne są z szacunkiem należnym cesarzowi i naszym konstytucyjnym instytucjom."

Kopenhaga 3 października. W polowaniu dworskiem wziął udział książę Walji, car zaś i wielcy książęta postanowili w ostatniej chwili nie brać udziału w polowaniu.

Berlin 3 października. Na rozkaz cesarski odbyły się wczoraj ćwiczenia wojskowe, urządzone na cześć poselstwa zanzibarskiego. Po południu odbyła się audjencja pożegnalna w ministerstwie spraw zagranicznych. Posłowie przywieźli także podarunki dla księcia Bismarka i zawiozą je jemu do Friedrichsruhe.

Rzym 3 października. Crispi będzie miał z pewnością 14 października w Palermo mowę programową.

Paryż 3 października. Serbski minister skarbu podziękował osobiście Spullerowi za poparcie przy rokowaniach w sprawie kolejowej.

Waszyngton 3 października. Delegaci na kongres państw północnej, środkowej i południowej Ameryki zebrali się dnia 2 b. m. w Waszyngtonie w ministerstwie stanu, gdzie powitał ich w imieniu rządu Blaine podnosząc pożyteczne skutki bliższego zjednoczenia się amerykańskich narodów, które powinnyby się złączyć jeszcze ściślej na morzu i sieć północną i południową kolei żelaznych na międzymorzu panamskiem połączyć. Blaine'go wybrano przewodniczącym kongresu, a posiedzenie jego odroczono do 18 listopada.

Berlin 3 października. *Polit. Corr.* donosi, że parlament niemiecki po otwarciu go w d. 22 października zajmie się sprawą bankową, ustawą przeciw socjalistom i zmianą państwowej ustawy wojskowej. Celem utworzenia dwóch nowych korpusów armji potrzeba wydania noweli ustawniczej, a jest także zamiarem rządu przez specjalną ustawę uregulować ostatecznie i trwale kwestję socjalistyczną.

Sesja parlamentu zamkniętą zostanie najpóźniej w styczniu, a to dla tego, aby można wcześnie nowe wybory przeprowadzić i w razie konieczności na wiosnę nową sesję parlamentu zwołać.

Londyn 3 października. Wedle doniesienia ajencji Reutera miał zapytany Gladstone oświadczyć, że *Daily News* nie mają prawa przypisywać mu autorstwa artykułu o potrójnym związku Niemiec, Austrji i Włoch, który pojawił się w *Contemporery Revier.*

Rotterdam 3 października. Wczorajsze zgromadzenie strejkujących robotników uchwaliło rozpocząć na nowo robotę, również na statkach z węglami, chociaż nie przyznano im na tych statkach żadnego podwyższenia płacy, lecz uchwaliło, że pod żadnym warunkiem pełnić nie wolno służby nocnej. Bezrobocie można przeto uważać jako ukończone.

Rotterdam 3 października. Delegaci bastujących przyjęli propozycje komitetu właścicieli okrętów, zdaje się więc, że zmowa będzie dziś ukończoną.

Nadesłane.

Konkurs

na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie, imienia „Cesarza Franciszka Józefa I".

Celem urzeczywistnienia aktu fundacyjnego galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, postanawiającego wybudowanie gmachu dla Miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie imienia „Cesarza Franciszka Józefa I.", ogłasza niniejszem Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności w porozumieniu z gminą król. stoł. miasta Lwowa konkurs dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu, na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla rzeczonego Muzeum.

Każdy z architektów, pragnący wziąć udział w konkursie, otrzyma na żądanie:

a) szczegółowy program gmachu wraz z warunkami, według których szkic ma być wypracowany;
b) plan sytuacyjny miejscowości, na której Muzeum ma stanąć, wraz ze znamionami wysokości terenu;
c) układ warstw gruntowych w trzech otworach próbnych.
d) szczegółowe warunki konkursów ogólnego i ściślejszego, tudzież postanowienia co do oddania kierownictwa budowy.

Wyznaczone są trzy nagrody w kwotach 1.000, 600 i 400 złr., zaś osobne wynagrodzenia po 1 000 złr. w konkursie ściślejszym.

Lwów dnia 1 października 1889.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności
WE LWOWIE.

225 1—3

Dnia 2 i 3 października odbędzie się
Subskrypcja
na najtańsze losy węgierskie
JO — SZIV
po złr. 4 90
Rocznie trzy ciągnienia, najbliższe 15 października.
Główna wygrana złr. 30.000 w. a.
Zgłoszenia do subskrypcji przyjmuje
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Prenumerata roczna na prowincji złr. 1 80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 października 1889.

Hotel Zorża: M. hr. Ressegnier z Niska. A. Zemerużnikow z Podola ros. J. Falltöhmer z Skolego. W. Schmelzer z Brunszwigu. J. Kaiser, E. br. Schlosser i M. Schärler z Wiednia. W. Komorowski z Bojanowa. K. Miklesin z Botuszan. J. Korn z Białej.

Hotel Europejski: G. Hirschbein z Wiednia. M. Żurakowska z Podola rosyjskiego. A. Müller z Reichenbergu. A. Flamm z Ołomuńca. A. Sporn z Niżniowa. J. Czajkowski z Sarnik. W. Szydłowski z Stanisławowa. B. Lipkowski z Kijowa. A. Wejcsyński z Sudkowic. F. Rouchetti z Wiednia. K. Jaworski z Ostrowczyk. B. Rozwadowski z Dolinian. P. Pauli z Kołomyi. T. Jaworski z Skwarzawy. J. Kugelmann z Brodów.

Hotel Angielski: W. Kamieński z Zbaraża. G. Opolski z Monasterzysk. S. Staniszewski z Radomyśla. M. Zelechowski z Hoholowa. F. Herz z Meidlinga. M. Younga z Tuchli. C. Bernstein z Jarosławia.

Lwów. Z lady handlowej 3 października 1889.

1. *Akcje za sztukę* bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 75	194 75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w. a.	235 —	38 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	278 —	282 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic 5 prc 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 70	101 70
„ „ „ 4	96 —	97 —
„ „ „ 5	100 70	101 70
„ „ „ 4	93 80	94 80
„ „ „ $4^{1}/_{2}$%	98 40	99 40
„ „ „ 4%	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2^{1}/_{2}$%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$%	96 50	97 50
5 Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.47	9.57—
Półimperjał rosyjski	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 $22^{1}/_{4}$	—1 $24^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	58 25	59·25

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 Października godz 1. min. 45

Akcje kredyt	305.75	Węg. kolej półn. wschodn.	186 50
Alpiny	92 60	Wiedeńskie losy kom.	144 50
Kredyty węg.	316.50	Akcje tyton.	119·25
Anglobanki	137 50	Gal. obl. indem.	104·75
Unieny	237.50	Elbethale	218·50
Ludwiki	192 75	Länderbanki	243·50
Nordbeny	235·50	Renta zł. węg.	99.95
Lombardy	124.—	Bankvereiny	112 60
Losy tureckie	38 10	Renta węg. pap	94.95
Staatsbahny	235.50	Ruble	1·23.50
Czerniowieckie	236.—		

Usposobienie polepszone.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych
we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 11 września 1889.

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m. po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co piątku. 5 godz m. 1 po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co wtorku.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana pociąg mięszany co wtorku i piątku z Rawy ruskiej.

5 godz. 58 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatę 5 centów.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Bióro dzienników we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9. przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia do **wszystkich gazet całego świata** w oryginalnych cenach redakcyjnych.

NAUCZYCIELKA, która w domu moim przez lat parę sumiennie i z znajomością rzeczy kształciła panienki i z przyjętego zobowiązania z zupełnem zadowoleniem mojem się wywiązała, poszukuje zaraz posady. Potrzebującym przeto szczerze ją polecając, chętnie na żądanie bliższych wyjaśnień udzielę. Zgłoszenia pod literą K. Z. post. rest. Bukowsko. 5—6

Poszukuję zaraz praktycznej i uczciwej klucznicy. Zgłosić się pod adresem: A. Obertyński — Nowesiolo p. Kulików.

Hotel Francuski 1 piętro, Nr. 1.

!RZADKA SPOSOBNOŚĆ!

Tylko krótki czas

Otrzymałem właśnie ze Wschodu ponowną przesyłkę prawdziwych **smyrneńskich i perskich dywanów salonowych,** tudzież różnych gatunków **portjer,** jak: **Dagestan, Cassak, Sułtan, Gebeth, Bochara, Sumak,** w stylu **antique** i **perskich.** Ze względu, iż wkrótce wybieram się w podróż za granicę, sprzedaję te towary **po zdumiewająco niskich cenach.** Podobna sposobność nie prędko się zdarzy, to też zapraszam uprzejmie **szanowną szlachtę, pp. artystów** i **miłośników sztuk** do zwiedzenia tej rzeczywiście rzadkiej i jedynej w swoim rodzaju kollekcji.

Sprzedaż odbywa się codziennie w Hotelu francuskim 1 piętro drzwi Nr. 1.

Z wysokiem poważaniem *Löwy.*

Hotel Francuski 1 piętro, Nr. 1.

Hotel Francuski 1 piętro, Nr. 1.

Hotel Francuski, 1 piętro Nr. 1.

Hotel Francuski 1 piętro, Nr. 1.

PROSPEKT.

Wolne od podatku 4% obligacje funduszu propinacyjnego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem

w łącznej kwocie

imiennej wartości **62,200.000** złotych wal. austr., spłacalne **al pari** najpóźniej w przeciągu lat 26 od 1 stycznia 1890 roku począwszy.

Na mocy sankcjonowanej najwyższem postanowieniem ustawy krajowej Królestwa Galicji) Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 22 kwietnia 1889 (dz. u. kr. Nr. 30) przechodzi począwszy od dnia 1 stycznia roku 1890 prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny, a to do końca roku 1910, z którym to terminem prawo to zupełnie ustaje; w zamian zaś otrzymują dotychczasowi właściciele prawa propinacji drogą ustawodawczą określone odszkodowanie za odjęcie im tego prawa.

Celem uzyskania potrzebnych na to odszkodowanie funduszów emitowano na podstawie tejże samej ustawy 4%-we obligacje funduszu propinacyjnego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej kwocie im. wart. 62,200.000 złotych wal. austr. w sztukach po zł. wal. austr. 50. 100, 500, 1.000, 5.000, i 10.000, na okaziciela opiewających, co do których obowiązują następujące postanowienia:

A) Za należytą wypłatę zapadłych kuponów tudzież wylosowanych obligacyj odpowiadają.

I. Fundusz propinacyjny;
II. Fundusz rezerwowy;
III. Fundusz krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Do funduszu propinacyjnego wpływać będą następujące pobory:

a) dochód uzyskany przez wykonywanie do końca r. 1910 prawa propinacji w zarządzie c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, który to dochód według urzędowych fasji i po potrąceniu podatków, wynosi obecnie kwotę około zł. austr. wal. 2,987.000 rocznie;

b) dochód określony w §§. 20—23 i 31—35 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877, pochodzący z opłat szynkarskich, z opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni, jakoteż z grzywien za przekroczenia, propinacyjne.

Rzeczone pobory wynoszą według wykazów urzędowych rocznie zwyż zł. wal. austr. 200.000

c) subwencja państwowa, udzielona ustawą państwową z dnia 20 czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 95 §. 2 1 *B* ze skarbu państwa a wynosząca kwotę około zł. austr. wal. 875.000 rocznie, aż do roku 1910 włącznie;

d) pobory należytości szynkarskich oraz innych dodatków krajowych, które będą mogły być na podstawie ustawy z dnia 22 kwietnia r. 1889 dz. u. kr. Nr. 30 przez Galicyjski Sejm osobną ustawą nałożone w takiej wysokości, jakaby się okazała potrzebną, aby pozostała ewentualnie niespłacona jeszcze z końcem roku 1910, reszta kapitału pożyczki mogła być w dalszych 5-ciu latach oprocentowaną i umorzoną.

II. Fundusz rezerwowy funduszu propinacyjnego utworzonym będzie przedewszystkiem z majątku zakładowego dotychczasowego galicyjskiego funduszu propinacyjnego, uzbieranego w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877 w kwocie, w jakiej się takowy z końcem roku 1889 przedstawi, a obliczonej na podstawie dat przedłożonych przez Galicyjski Wydział krajowy w przybliżonej cyfrze zł, 5,200.000.

Fundusz rezerwowy bedzie oprocentowanym i oddzielnie administrowanym.

III. W myśl §. 23 ustawy krajowej z dnia 22 kwietnia 1889 dz. u. kr. Nr. 30 odpowiada po po nadto za należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego w obec posiadaczy obligacyj tegoż funduszu, krajowy fundusz Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

B) Do zarządu funduszem propinacyjnym została ustanowioną c. k Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem c. k. Namiestnika.

C) Według ustawy z 22 kwietnia r 1889 dz. u. kr. Nr. 30 §. 2 alinea 3 i ustawy państwowej z 21 kwietnia 1889 dz. u. p Nr. 58 są kupony od tej pożyczki wolne od wszelkiego potrącenia na podatki i należytości stemplowe.

D) W myśl ustawy państwowej z 27 maja 1889 dz. u. p. Nr. 84 moga być używane te obligacje do lokacji kapitałów fundacyjnych, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, kapitałów pupilarnych, fidei-komisowych i depozytowych, jakoteż kaucji służbowych, kontraktowych itp.

E) Obligacje opatrzone są 4%-wymi półrocznie z dołu 30 czerwca i 21 grudnia każdego roku płatnymi kuponami.

Spłata całego kapitału ma nastąpić najpóźniej w ciągu 26-ciu lat przez wylosowanie al pari.

Losowania odbywają się dwa razy do roku, a mianowicie: z końcem czerwca i z końcem grudnia każdego roku, a wypłata wylosowanych obligacji następuje z końcem półrocza następnego.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj odbywa się bez wszelkiego potrącenia: we Lwowie w c. k. głównej kasie krajowej jako kasie galicyjskiego funduszu propinacyjnego, we Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych i we wiedeńskiem Stowarzyszeniu bankowem (Wiener Bank-Verein), a nadto w miejscach wypłat w kraju i za granicą, później w drodze urzędowych ogłoszeń oznaczyć się mających.

F) W myśl §. 20 ustawy krajowej z 22 kwietnia 1889 dz. u. kr Nr. 30 przysługiwało właścicielom prawo propinacji najdalej do dnia 20 czerwca 1889 prawo żądania przyznanego im odszkodowania w obligacjach w naturze, wszakże do końca toku 1894 niesprzedajnych (winkulowanych).

Dewinkulacja takich obligacyj przed tymże terminem może nastąpić tylko za przyzwoleniem nabywców pożyczki.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zaproszenie do subskrypcji.

Z emitowanych według przedłożonego prospektu

a. w. zł. 62,200.000 wolnych od podatku 4% Obligacji Galicyjskiego funduszu propinacyjnego

zostaje zarezerwowaną i zawinkulowaną kwota około a. w. zł. 24,000.000 dla właścicieli prawa propinacji w celu wydania im takowej w naturze w stósownym czasie, resztę zaś objęły drogą kupna niżej podpisane instytucje bankowe.

Kwota ta wynosi

imiennej wartości a. w. zł. 38,000.000

i przeznacza się ją niniejszem do subskrypcji.

Subskrypcja odbędzie się

dnia 9. października 1889.

a mianowicie:

w Berlinie w „Deutsche Bank“ i w „Dresdner Bank“,
we Frankfurcie n. M. w „Deutsche Vereinsbank“ i w filji „Deutsche Bank“.
w Stuttgardzie w „Würtembergische Vereinsbank“ i w „Würtembergische Bankanstalt vorm. Pflaum & Comp.“,
w Monachjum w „Beyerische Hypotheken und Wechsel-Bank“,
w Strassburgu w „Bank von Elsass und Lotrhingen“, jakoteż we filjach tego Banku w Metz, Nanzy, Mülhausen i Markrich,
w Zurychu w Szwajcarskim Zakładzie kredytowym,
w Bazylei u pp Speyr & Spółka, w Bazylijskiem Stowarzyszeniu bankowem, w Bazylijskim Banku handlowym,
w Genewie u pp. A. Cheneviére i Spółka,
we Wiedniu w c. k. uprz. austrjackim Banku dla krajów koronnych i w „Wiener Bank Verein“,

następnie:

we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i we wszystkich tegoż Banku Zastępstwach,
w Galicyjskim Banku Kredytowym i
w domu bankowym Sokal i Lilien,
w Krakowie w Towarzystwie wzajemnego kredytu i w domu bankowym Blou i Epstein;
w Pradze w „Czeskim Union Bank“ i „Zivno stenka Banka pro Cechy a Moravu“ i w mających przez tenże bank oznaczyć się w Czechach miejscach subskrypcyjnych;
w Bernie w mährische Escompte Bank“,
w Grazu u p. A. Neuhold;
w Tryjeście w „Banca Commerciale Triestina“,
w Insbruku u p. M. Loeve;
w Celowcu u p. J. M. Rothauer,
w Lublanie u p. J. C. Mayer,
w Linzu w „Bank für Oberösterreich u. Salzburg,
w Salzburgu u p. Carl Spängler.

pod następującemi warunkami:

I. Cena subskrypcyjna wynosi

91·25%

natomiast ze względu na okoliczność, iż 4 proc. obligacje są oprocentowane od dnia 31 grudnia r. 1889 począwszy — otrzyma subskrybujący przy odbiorze przydzielonych dlań sztuk bonifikacją 4 proc. odsetek za czas od chwili podjęcia do dnia 31 grudnia r. 1889 w gotówce.

II. Przy subskrybowaniu winna być złożoną kaucja w wysokości 5 proc. subskrybowanej imiennej kwoty a to w gotówce, lub też w takich efektach według kursu dziennego, które przez dotyczące miejsce subskrypcyjne, jako dopuszczalne uznanymi zostaną.

III. Przydzielenie nastąpi o ile możności niezwłocznie po zamknięciu subskrypcji. Na wypadek gdyby przydzielenie okazało się mniejszem od zgłoszenia, otrzyma subskrybujący natychmiast zwrot przypadającej zwyżki kaucyjnej.

IV. Każde miejsce subskrypcyjne ma prawo oznaczyć wysokość kwoty każdego przydzielenia według własnego uznania.

V. Subskrybent winien przydzielone mu obligacje podjąć najpóźniej do dnia 15 listopada 1889 a to za wpłatą przypadającej kwoty resztującej.

Przy odbiorze sztuk zostanie złożona kaucja wliczoną, względnie zwróconą.

Zgłoszenia na oznaczone z góry sztuki będą mogły być o tyle uwzględnione, o ile to według uznania miejsc subskrypcyjnych z interesem innych subskrybentów da się pogodzić.

We Wiedniu, dnia 3 października 1889.

Wiedeńskie Stowarzyszenie bankowe. (Wiener Bank Verein). **C. k. uprz. Bank dla krajów koronnych.**

Odezwa.

Ogłaszając powyższy Prospekt i Zaproszenie, zalecamy także ze swej strony niniejszą

SUBSKRYPCJĄ

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

w Krakowie: u p. Alberta Mendlsburga
i „ „ Augusta Raczyńskiego;
w Rzeszowie: u pp. Matzner et Holzer;
w Stanisławowie: „ „ S. Kornblüh et Kaner.

WE LWOWIE, dnia 3 października 1889.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Galicyjski Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie **zar. Stow. z ogr. odpow.**

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.